Nr. 41. Kraków, 10. października 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Przypominamy jeszcze raz tym Czytelnikom, którzy dotąd nie wyrównali prenumeraty, aby z tem nie zwlekali, gdyż będziemy zmuszeni zaprzestać wysyłania im „Ojczyzny“.

Kalendarz już prawie gotowy — będzie liczył przeszło 300 stron druku.

Jednajcie nowych Czytelników.

Z tygodnia.

Parlament zbiera się znowu po kilkumiesięcznej przerwie 20-go października w Wiedniu. Zwołany został

Parlament

mimo, że Czesi zapowiedzieli, iż nie dopuszczą do obrad i uchwał dopóty, dopóki nie załatwi swoich spraw Sejm Czeski. A tymczasem w Sejmie czeskim jest więcej niż źle. Kłócą się w nim Niemcy z Czechami. Wskutek tego było tam dotąd jedno posiedzenie, na którem marszałek Sejmu powitał posłów i na tem zakończyły się obrady.

Nie wiele lepiej dzieje się i na południu wśród Słoweńców. I oni codziennie ścierają się ostro z Niemcami, to znowu między sobą.

Rząd ma dość kłopotów: dnia 5 października minął rok, jak zabrano Bośnię i Hercogowinę, a jęszcze nie nadano tam

konstytucyi.

Czas więc ją wydać ogłosić i w życie wprowadzić.

I Węgrzy

nie dadzą zasnąć rządowi austryackiemu. Dawne rządy wspólne kilku partyi rozpadły się — chce tam rządzić jedna tylko partya potężna: partya niepodległości pod dowództwem Franciszka Koszuta. Żąda ona jednak, aby rozdzielono Bank austryacko-węgierski na dwa, węgierski i austryacki, aby Węgrzy otrzymali osobne prawa w wojsku węgierskiem (chorągwie węgierskie, język i t. d.). Na to nie chce się zgodzić cesarz i —, stąd zamieszki w kraju.

U nas

Sejm

obraduje wprawdzie — ale dotąd nie załatwił ani jednej sprawy. Mamy wrażenie, że jakaś śpiączka ogarnęła posłów. Załatwiają cały szereg spraw drobnych — a ważne leżą spokojnie po komisyach. Ucichła nawet sprawa reformy. Pan Stapiński jako przewodniczący subkomitetu do tej reformy nie zwoływał go przez cały tydzień, a kiedy go zwołał, złożył swoją godność. Komisya wybrała przewodniczącym posła Lea i rozeszła się do domów. Konserwatyści codzień obiecują pokazać swój projekt, ale jeszcze go nie pokazali. Ludowcy swój już mają. Projekt „doskonały“. Więc najpierw kobiety mają czynne i bierne prawa tak jak i mężczyźni. Okręgi dwumandatowe. Ludność wiejska polska w zachodniej Galicyi ma dostać 60 mandatów. Jestto dla wieśniactwa projekt gorszy od naszego. Według naczego projektu w zachodniej Galicyi mają dostać wsie 55 mandatów, we wschodniej 40 mandatów. Ale gorszem jest jeszcze co innego. P. Stapiński wie, że w Statucie krajowym jest przepis, iż zmiana ustawy, którą Sejm się rządzi, może nastąpić tylko wtedy, gdy na sali jest obecnych $^3/_4$ wszystkich posłów, a głosuje najmiej $^2/_3$ posłów za. Wszystkie więc wnioski o większe wyodrębnienie Galicyi, taką większością muszą przejść w Sejmie. Pan Stapiński daje wspaniałomyślnie Rusinom 45 posłów ze wsi, a do tego 3 wirylistów, tak, że Rusini przez proste wyjście z sali, na głosowanie raz na zawsze udaremnią zmianę Statutu krajowego w kierunku przez nas pożądanym. O tem każdy Polak pamiętać powinien. Ludowców to widocznie nie obowiązuje. A drugie brak w tym projekcie ludowców i katastru narodowego. A szkoda. Dotąd ludowcy zawsze wołali o sobie, że oni tylko są wykonawcami woli ludu. Lud chce katastru. Mieli się o tem sposobność prze-

---

BRONISŁAW SOKOŁOWSKI.

Wisłą z Krakowa do Gdańska.

(Ciąg dalszy).

Do Gniezna przyjechaliśmy około godziny 10-tej wieczór i zanocowaliśmy w Hotelu Europejskim, elektrycznie oświetlonym, urządzonym z wygodami, o jakie trudno u nas w Galicyi. Bielizna bielutka i świeża aż wabi, to też z przyjemnością ułożyliśmy się do snu i niebawem każdy z nas zasnął snem sprawiedliwego. Rano 16 sierpnia, a była to niedziela, pospieszyliśmy do katedry, a przewodnikiem nam był staruszek, właściciel pracowni krawieckiej, którego jednak nazwiska zapomniałem, o twarzy poczciwej sarmackiej, okraszonej szumiastym wąsem. Na ulicy panował ruch świąteczny. Mieszczanki w odświętnych strojach spieszyły na nabożeństwo. Gniezno najstarsze miasto w Polsce, za pierwszych Piastów było stolicą państwa. Katedra założona przez Bolesława Chrobrego w r. 1000 jest matką kościołów w Polsce, a arcybiskup gnieźnieński nosił tytuł prymasa polskiego. Dzisiaj rząd pruski zagrabiwszy ziemie poskie, nie pozwala arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu tytułować się prymasem, chce w ten spososób pogrzebać straszące go widmo państwowości polskiej. Lecz w sercach narodu polskiego żyje Polska w całej swej wielkości i żadne rozbiory, ani traktaty nie zabijają tego, co zbudowały wieki, nie odbiorą praw jakie od Boga mamy do życia i rozwoju narodowego. Katedra leży w najstarszej dzielnicy miasta, kilkakrotnie niszczona przez pożary, grabiona przez łupieżczych Szwedów w XVII wieku. Obecnie katedrę zrestaurowano. Świątynia, osobliwe sklepienie budowane niegdyś w stylu gotyckim, budzi podziw, dzieli się na trzy nawy. Dokoła biegną wieńcem kaplice. Na środku katedry wznosi się grobowiec, a w srebrnej trumnie leżą szczątki św. Wojciecha, apostoła pogańskich Prusaków, z których rąk poniół śmierć męczeńską. Grobowiec podobny nieco do grobowca św. Stanisława w katedrze wawelskiej w Krakowie. Szwedzi podczas najazdu srodze złupili katedrę, trumnę zabrali, kości św. znieważyli.

Jeden z arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskich cały grobowiec odnowił i nową trumnę sprawił. W prezbyteryum pod posadzką kamienną spoczywają prochy Dąbrówki, księżniczki polskiej, żony Mieczysława I. Ta to Dąbrówka wprowadziła światło wiary chrześcijańskiej, a tronowi polskiemu dała dziedzica, a był nim Bolesław Chrobry, syn Mieczysława. Skromna płyta grobowca z napisem, oznacza miejsce wiecznego

konać i posłowie ludowcy. Mimo to dotąd są przeciwnikami katastru. Czy tak wykonują wolę ludu?

Sejm ma zakończyć swoje obrady 18-go października.

O reformę wyborczą sejmową.

(Zdrada narodowa Stapińskiego).

Niejednokrotnie wykazywaliśmy w „Ojczyźnie“, że Stapiński nie chce przepowadzenia reformy wyborczej i nic w Sejmie dla niej nie robi. Stwierdzaliśmy i to, że p. Stapiński tamtego roku w subkomitecie dla reformy wyborczej, którego jest przewodniczącym, utrącił swoim głosem sprawę reformy, a nawet posunął się tak daleko, że w Komsyi powiedział, że lud reformy nie chce. To jednak kłamliwe i obłudne stanowisko p. Stapińskiego oburzyło szerokie warstwy ludu, które poczęły szybko tracić wszelkie zaufanie do pana Stapińskiego i szeregi stronnictwa ludowego opuszczać. P. Stapiński przez jakiś czas ratował się obelgami i kłamstwem swego „Przyjaciela Ludu“, ale gdy i to nie pomogło, a posłowie nawet najwierniejsi, bojąc się nowych bliskich wyborów do parlamentu, poczęli sarkać na politykę swego wodza, to na posiedzeniu rady naczelnej stronnictwa ludowego 12 września b. r. p. Stapiński miał przyrzec poprawę.

Na radzie naczelnej uchwalono jednomyślnie, że najważniejszą sprawą w Sejmie jest reforma wyborcza, gdyż do tego Sejmu lud nie może mieć zaufania, bo przez 40 lat pracował przeważnie w tym kierunku aby stracić zaufanie u ludu, tymczasem popatrzmy, jak wygląda wykonanie tej uchwały rady naczelnej.

Dziś zbliża się już koniec września, a ludowcy jeszcze nie mają g o t o w e g o p r o j e k t u reformy wyborczej, kiedy nasze stronnictwo, już w zeszłym roku przyszło na Sejm z gotowym projektem reformy pocztowej.

Ale co gorsza, dotychczas posłowie stronnictwa ludowego nie znają wszyscy nawet podstaw p r o j e k t u r e f o r m y, kiedy w stronnictwie naszem sprawą reformy wyborczej zajmował się zjazd stronnictwa, gdzie było około 500 delegatów włościan i tak to najwyższa władza naszego stronnictwa o tej tak ważnej reformie wyrokowała. Tymczasem u ludowców nawet posłowie nie wszyscy jeszcze wiedzą, jaki będzie projekt ich reformy wyborczej, a tymczasem p. Stapiński po cichu rozpowiada po Sejmie, że według ich projektu, a właściwie jego projektu, liczba posłów ma wynosić 161. W tem 8 wirylistów (3 ruskich), 40 z miast, 68 ze wsi, a 45 ruskich (prócz wiryalnych, czyli Rusinom daje p. Stapiński z swej hojności, aż 48 mandatów).

Jeżeli zważy się, że rząd wiedeński, który właściwie przyczynił się wielce do stworzenia

---

spoczynku tej matki Piastów. W zakrystyi oglądaliśmy drogocenne ornaty, haftowane ręką bogobojnych niewiast polskich. Między innymi ornat haftowany przez Jadwigę, królowę polski, żonę Władysława Jagiełły, która jak jej poprzedniczka Dąbrówka w Polsce, zaniosła światło wiary Chrystusowej na Litwę, kraj ten pozyskała dla cywilizacyi zachodniej. Byliśmy też w skarbcu katedralnym, prowadzą do niego olbrzymie drzwi żelazne. W skarbcu są drogie pamiątki, kielichy, monstrancye, relikwiarze, cztery popiersia ewangielistów wielkiej wartości, odlanej ze srebra, francuskiej roboty. Do katedry tej prowadzą ogromne drzwi spiżowe, a przewodnik nasz powiada, że pochodzą one z bramy kijowskiej, w którą Bolesław Chrobry mieczem uderzył. Znak od uderzenia widoczny. Na drzwiach wyryte są obrazy przedstawiające zdarzenia z życia św. Wojciecha. Na tem zakończyliśmy zwiedzanie katedry gnieźnieńskiej. Pokrzepieni żegnaliśmy prastare mury katedry, matkę kościołów polskich. W południe przybyliśmy do Poznania. Tuż od dworca pyszni się białością swoich murów a ciężką budową zamek wzniesiony dla Wilhelma II., króla pruskiego, któremu niedość berlińskiego pałacu. Tu na ziemi polskiej zamek Hohenzollernów, to zniewaga wyrządzona polskiemu narodowi, to nowe ukłucie szpilką. Tuż przed zamkiem stoi gmach mieszczący w sobie kasę raiffeisena i bank dla rolników niemieckich. By zaś Niemcy pamiętali o swoim patryotyźmie i nie ustawali w walce z Polakami, wyryto na frontowej ścianie tuż nad drzwiami wchodowemi: „Gedenke dass du ein Deutscher bist“. „Pamiętaj, żeś jest Niemcem“. Otóż Niemcom w poznańskiem, rząd pruski musi nieustannie przypominać, kim są. I my sobie także zapamiętaliśmy kim są Niemcy i co czynią dla sławy swojej ojczyzny. W Poznaniu ma swą siedzibę „Bank parcelacyjny“, który z rąk niemieckich nie mało ziemi polskiej wykupił, cieszy się zaufaniem społeczeństwa polskiego, jak mi o tem opowiadał właściciel restauracyi, Polak, gdzieśmy jadali. Po południu zwiedziiiśmy ogród zoologiczny posiadający zwierzęta dzikie z różnych stron świata, osobliwe piękne okazy lwów i rozmaitych ptaków. Poznań, główne miasto wielkiego księstwa poznańskiego liczy około stodwadzieścia tysięcy mieszkańców, leży nad Wisłą, jest obecnie silną twierdzą pruską. Poznań skupia życie handlowe, przemysłowe i naukowe prowincyi. Niemcy wytężają wszystkie siły, aby miasto zniemczyć. Mając za sobą siłę i rząd, opanowali zarząd miasta, pozakładali tu stowarzyszenia przemysłowo-kupieckie. Na głównych placach pysznią się posągi pruskich królów, także nie zapomniano o Bismarku, dla którego pomnik wznieśli Niemcy koło zamku nowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

u nas tak zaostrzonej kwestyi ruskiej, w swym projekcie reformy wyborczej dał Rusinom do parlamentu tylko 28 mandatów, to dziwne, że pan Stapiński, który swojego czasu tak gwałtownie napadał w parlamencie na niskość kultury Rusinów i nazywał ich dzikim, brutalnym narodem, a poseł ludowiec Witos jeszcze przed kilku dniami w Sejmie także bardzo dosadnie się wyraził o kulturze i wartości Ukraińców, to p. Stapiński w swej hojności posunął się dalej niż rząd wiedeński i jako szafarz marnotrawny dobra narodowego, chce nim szafować bez pytania się i pozwolenia całego społeczeństwa.

Ponadto dobrze i to wiedzieć, że projekt p. Stapińskiego krzywdzi szczególnie chłopa z zachodniej Galicyi, bo kiedy wszechpolacy dają w zachodniej Galicyi ludowi 55 mandatów a 15 mandatów chłopom ze wschodniej Galicyi t. j. razem 70 mandatów wsiom polskim, to p. Stapiński daje ich tylko 68.

Chyba, że projekt ten jest nieszczery i jest jednym więcej manewrem do utrącenia reformy wyborczej.

Żaden bowiem z posłów polskich uczciwie myślących nigdy nie zgodzi się na projekt, który krzywdzi nasz naród.

I tak p. Stapiński, zamiast przyjść z projektem na Sejm, który zabezpiecza należycie nasze interesa narodowe, a który pewnie trafiłby do lewicy sejmowej, a nawet pozyskał i lepszą część prawicy, przedstawi projekt, który przez czujących dobrze po polsku, nawet przez samych ludowców może zostanie zwalczony, a wówczas p. Stapiński będzie obłudnem głosem wołał: ja walczył o reformę jak lew, ale inni jej nie chcieli.

A więc gdzie poprawa?

Niestety p. Stapiński musi zostać już sobą, musi dalej kłamać i oszukiwać, widocznie to co powiedział zeszłego roku, że lud reformy wyborczej nie chce, a co za marne srebrniki wydusili mu z gardła ci, co go kupili, żrą go dalej całego, jak złe sumienie prześladuje i ciągle mówi, stałeś się niewolnikiem mamony i nim zostań, bo za nią sprzedałeś się dobrze konserwatystom, za to ubijałeś reformę wyborczą do Sejmu i głośno powtarzałeś w Sejmie podszepty tych, którzy chcą nauczyciela zamienić w niewolnika i nie pozwalają mu być obywatelem.

Zaprzedałeś całe stronnictwo ludowe w parlamencie Czechom i Słoweńcom i u nich zamówiłeś bluźniercze mowy przeciw Kołu polskiemu.

A teraz zaprzedajesz lud polski w Sejmie Ukraińcom. A bardziej ohydnie to się przedstawia, jeżeli się zważy, że p. Stapiński obiecuje Ukraińcom wiele mandatów, a za ich nagłym wnioskiem w sprawie reformy, przed kilkoma dniami głosuje tak, że nikt tego nie widzi, a podczas tegoż głosowania, o którem wiedział p. Stapiński, aż 10 z klubu ludowców jest nieobecnych w Sejmie.

A więc jeszcze dziś jawnie nie chce p. Stapiński pokazać konserwatystom, że chce reformy wyborczej, a z Ukraińcami w sprawie reformy robi po cichu układy.

Tak w całej okazałości wygląda akcya „szczera“ ludowców za reformą wyborczą, a tak obłudnie i niegodziwie prowadzi ją ten ciągły krętacz i wstrętny karyerowicz, nieodrodny syn tych ze szlachty 17 wieku, którzy nie wahali się puścić wroga i podeptać najświętsze obowiązki wobec ojczyzny i narodu, by tylko dogodzić prywacie.

Przeciwko tej niesumiennej, nienarodowej robocie p. Stapińskiego, która w zupełności zasługuje na zdradę narodową, powinien lud polski jak najenergiczniej zaprotestować. Posłowie ludowcy powinni wiedzieć, że lud polski nie pozwala im iść dalej pod komendą p. Stapińskiego, który oszukiwał i ciągle oszukuje lud polski, a nadto zaprzedaje dobro narodowe.

L. K.

Wiece za reformą wyborczą i samodzielności Galicyi.

W niedzielę 26 b. m. odbył się wielki wiec w Łańcucie na którem przemawiali prof. Grabski i poseł ks. Stojałowski.

Tego samego dnia odbyły się wiece w Tarnowie gdzie p. T. Bujnowski zdał sprawozdanie z akcyi naszego stronnictwa za reformą wyborczą i w Kołomyi gdzie sprawę katastru narodowego i reformy wyborczej przemawiał poseł Buzek o oświacie na kresach p. dr. Haczewski.

We środę 29 września odbył się wielki wiec publiczny w Kołaczycach powiatu jasielskiego. Wiecowi przewodniczyli włościanin p. Drewniak, Jedriniak z Kołomyi. Na wiec ten ściągnęło przeszło 1000 uczestników.

O sytuacyi parlamentarnej i reformie wyborczej przemawiał ks. Stojałowski, o katastrze narodowym i historyi autonomii, mówił delegat Komisyi organizacyjnej ze Lwowa. Dalej przemawiali p. Gruszecki, Kobak. Rezolucyę uchwalono jednomyślnie. Następnie zgromadzenie wezwało posła Stefczyka aby głosował jednomyślnie za rezolucyami stronnictwa D. N. w Sejmie.

Tegoż dnia odbył się także wiec przy uchwale 400 włościan w Przemyślanach. Na wszystkich wiecach jednomyślnie uchwalono rezolucye wzywające Sejm do uchwalenia reformy wyborczej i samodzielności Galicyi w myśl wniosków naszego stronnictwa.

Petycye nadesłane w dalszym ciągu:

Korościatyn pow. Buczacz, Brzeziny pow. Ropczyce, Czernicy pow. Brody, Laskówka p. Dąbrowa, Ostrów p. Jarosław, Sieklówka p. Jasło, Sławęcin p. Jasło, Zahajpol, Rosochacz p. Kołomyja, Glisne, Kasinka mała, Zalesie, Zbłudka pow. Limanowa, Brzoza stadenicka, Zołynia, pow. Łańcut, Łożoto-

baby, Wolica, Zyturzyn p. Podhajce, Zome p. Przemyślany, Ostrów p. Przemyśl, Gnośnica p. Ropczyce, Zabojki, Gaje wielkie, Iwaczów górny, Józefówka, Zariczyn p. Tarnopol, Dołżienki p. Tarnopol, Zbaraż, Bzowica, Bogdanówka p. Zborów, Skwarzawa p. Żółkiew.

Tęsknota...

Już mi tęskno tutaj teraz,
O Polsko i Ojczyzno moja,
Gdy o Tobie wspomnę nieraz,
To me oczy łza zalewa...
Wiem ja o tem, żem Polakiem,
Bom się rodził w polskiej ziemi,
Byłem ja tam wiejskim chłopkiem,
Żyłem z nimi szczęśliwymi.
Teraz tylko na myśli rodzina,
Kraj polski zawsze kochany,
Sam nie wiem, co za przyczyna,
Że dźwigam takie kajdany.
I tak się modlę tutaj w Ameryce:
Pociesz-że mię Boże wielki;
Ciągle myślę w tej fabryce,
By zobaczyć kraj nasz polski...
Choć długo już błądząc po obcej ziemi,
Lecz Bogu zanoszę błaganie,
By dał mi wrócić i zostać ze swymi,
Na polskim pracować łanie.
Kiedyż nadejdzie szczęśliwa godzina,
W której wyjadę z obczyzny,
A zabłyśnie w oczach rodzina?
O Boże! wróć mię do Ojczyzny!...

K. Ciepiela, *chłop z pod słomianej strzechy, z Niecieczy, powiat Dąbrowa, obecnie w Sudlow Mass.*

Stosunki w Zagłębiu Ostrawskiem.

W ostatnich czasach pod grozą siły niemieckiej rzucono hasło solidarności Słowian w tym celu, aby skuteczniej postawić czoło naporowi germańskiemu. Warto się przyglądnąć, jak tę solidarność pojmują nasi najbliżsi pobratymcy Czesi w życiu codziennem.

Pierwsi Czesi poruszyli tę myśl solidarności Słowian, a szczególnie poseł Kramarz.

Już dawniejsze wystąpienia tego posła powinny w nas obudzić pewne podejrzenia; dość wspomnieć o jego stanowisku przy rozdziale mandatów, kiedy to nam wspaniałomyślnie ofiarował coś 80 mandatów jako krajowi azyatów, a chyba też i minister handlu Forzt, Czech, nie zyskał sobie u nas dobrej sławy, za oszukanie nas przy kanałach. Tak postępują generałowie czescy, gdy chodzi o nasze sprawy krajowe.

W życiu codziennem spotkałem się bezpośrednio z Czechami w Zagłębiu Ostrawskiem. Mieszkają tam trzy narodowości razem, tj. Polacy, Czesi i Niemcy. Bardzo byłem ciekawy, czy też poseł Kramarz swych współrodaków porwał i zapalił do miłości wszechsłowiańskiej. Niestety przekonałem się, że ci niby bracia-Słowianie Czesi, niewiele się różnią przy wynaradawianiu Polaków, od Niemców. Zastosowali jedynie inną metodę. Postanowili zapomocą szkół, wszystkich Polaków zczechizować, co im się nawet po części udało. W siedmiu osadach fabrycznych — gdzie osobiście byłem – mieszka blisko 43.000 Polaków i dla nich Czesi utrzymują na koszt gminny tylko jedną szkołę w Michałkowicach. Resztę szkół polskich, t. j. 7, utrzymuje T. S. L. i „Macierz szkolna“ Ks. Cieszyńskiego. Czechów na tym samym terenie mieszka do 10.000 i mają 26 szkół ludowych, 3 szkoły wydziałowe, jedno seminaryum nauczycielskie, szkołę górniczą, przemysłową i gospodarczą. Ochronek dla dzieci małych nie zliczyłem, gdyż jest ich tyle, co i kolonii robotniczych. W szkołach i ochronkach tak wynaradawiają, iż dziecko klnie swego ojca i matkę, że jest „hromskiem Polokiem“. Poprostu robią z dziecka polskiego żmiję, kąsającą swych karmicieli.

Przed dziesięciu latami rozpoczął się ruch za uświadomieniem narodowem ludu polskiego w Ostrawskiem. Rozpoczęła te prace „Macierz szkolna“ i T. S. L. Pierwszym owocem tej pracy było to, że robotnik-Polak uświadomiony, zażądał od swych kierowników partyi socyalno-demokratycznej zerwania z Czechami i stworzenia polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Większa bowiem część robotników jest zorganizowana politycznie pod tym sztandarem. Odtąd rozpoczęła się walka.

Robotnik polski nie płacił już swych wkładek Czechom, zaczął też i powoli swe dzieci dawać do polskich szkół i zaczął się dopominać u Czechów i praw dla swej narodowości. Wszystkie bowiem władze, czy gminne, czy też w stowarzyszeniach były dotąd w ręku Czechów. Czesi widząc, iż to nie żarty, zatoczyli wszelkie możliwe armaty, aby nimi ten ruch zgnieść. Mają nawet po temu warunki. Są oni bowiem prawie we wszystkich fabrykach i kopalniach przełożonemi robotników. Rozpoczęli też tych, co idą na czele ruchu sekować i maltretować, zaś odstępców, bo tych nie brak nigdzie, całą siłą popierać. Tym pierwszym dawali i dają gorsze i cięższe prace, mniej płacą — tych drugich wszędzie forytują. Nic to jednak nie pomaga. Robotnik uświadomiony narodowo, chwyciwszy w swe spracowane dłonie sztandar Polski, idzie mimo wszelkich przeszkód naprzód. Czesi wpadają na inny pomysł wobec tego. Oto myśląc, że nasz robotnik będąc w biedzie da się skusić judaszowskimi srebrnikami, zaczęli płacić po kilka koron tym rodzicom polskim, którzy swoje dzieci dadzą do czeskiej szkoły. Niestety, znajduje się tu wielu jeszcze Polaków, którzy dadzą się tak bałamucić narodowi i dają dzieci do Czechów.

Weźmy Polską Ostrawę. Tylko ma nazwę polską, bo poza tem wszędzie wszystko czeskie. Napisy, władze, rozmaite instytucye, wszystko jest czeskie. A przecież tu mieszka do 12.000 Polaków i nawet szkoły dla nich polskiej, ci nasi „bracia“ nie dadzą. Ażeby módz tę szkołę wydrzeć od Czechów, zawiązali Polacy tu „Komitet rodzicielski szkolny“. Komitet widząc, iż drogą prawną nic nie potrafi zdziałać, postanowił przeprowadzić strejk szkolny. Czesi przelękli się tego i bardzo solennie przyrzekli tego roku wziąć na etat gminny szkołę polską. Lecz czyż obietnicy dotrzymali? Śmiali się w kułak z nas, iż my ich słodkim słówkom uwierzyli. Przekonałem się, iż oni pod hasłem solidarności Słowian mają tylko swój własny interes, o to, aby swymi wyrobami fabrycznymi zasypać nasz kraj, na miejsce towarów pruskich i niemieckich. O jakiejś tolerancyi naszych praw, o jakiejś miłości i zgodzie z nami, nic nie myślą szczerze. Chyba, że te jedność i zgodę tak pojmują: „Najpierw ja ciebie Polaku zjem, przetrawię Cię na Czecha — a potem takiego Polaka-Czecha będę uważał za Słowianina“. Ot, tak samo jak Moskale i gdyby tylko mieli swoje niepodległe państwo, a nas nieszczęście do nich przyłączyło, toby to napewno z nami robili i Prusacy. A teraz jak się z nimi w Unii słowiańskiej łączyć? Niechże ci, co tego chcą, idą na pewien czas na Ostrawę, a tam im to z głowy wywietrzeje. *St. Król.*

Dwa lata w parlamencie wiedeńskim.

(Ciąg dalszy).

Porządek pisania opiera się ściśle na porządku posiedzeń Izby i tak:

Wniosek nagły z 25 czerwca o sanacyę finansów krajowych podpisali: Głąbiński, Dulęba, Abrahamowicz, Fidler, Bataglia, Sikorski, Stwiertnia, Gall, Rzeszódko, Tomaszewski, Mojsa, Gold, Stojałowski, Małachowski, Kozłowski, Biały, Bobrzyński, Bujak, Potoczek, German, Buzek, Fijak, Wiącek, Szajer, Zamorski, Loewenstein, Łazarski, Pawluszkiewicz, Obertyński, Staniszewski, Męski.

Na tem samem posiedzeniu postawiono wnioski nagłe: Białego w sprawie pogorzelców — Lubomirskiego wylew rzeki, Mleczka, Czajkowskiego oberwanie chmury.

27 czerwca: wnioski nagłe posła ks. Męskiego w sprawie klęski elementarnej.

Zwykły wniosek:

Abrahamowicza o nową ustawę karną wojskową, oraz regulamin procesu wojskowego, uregulowanie dostaw wojskowych, wstrzymanie manewrów w czasie żniw — zwrot kosztów podróży rezerwistów do ćwiczeń — wsparcie ubogim rodzinom powołanych do ćwiczeń rezerwistów.

Kozłowski i tow.:

O drzewo opałowe dla ludności — o zmianę ustawy o podwodach — zniesienie kólczyków świńskich — objęcia przez rząd kosztów oglądania bydła i prowadzenia katastru na pograniczu.

Abrahamowicza i towarzyszy:

Zniesienie pasów demolacyjnych i rewizyę postanowień co do rejonów fortecznych — stworzenie centralnego urzędu budowli wodnych, — przyspieszenie regulacyi rzek — zmianę galicyjskiej ustawy wodnej — zniesienie wyjątkowych postanowień dotyczących wywozu świń z Galicyi.

Lubomirski i tow.

o powszechną asekuracyę od ognia — o zniesienie należytości za doręczanie sądowe w sprawach spornych.

Małachowski, Bataglia i tow.:

o podwyższenie kredytu do popierania przemysłu;

Głąbiński, Buzek i tow.:

o dwuletnią służbę wojskową — zniesienie akcyzy rogatkowej w miastach zamkniętych — o reformę podatku domowo-czynszowego — zniesienie podatku od mięsa i bicia bydła — o urządzenie górniczego wydziału na politechnice lwowskiej — reformę podatku ogólno-zarobkowego i pragmatyki dla służby państwowej;

Fidler, Wiącek i tow.:

o zniesienie podatku domowo-klasowego od domów dwu ostatnich klas;

Ptaś i Wiącek:

o zniesienie podatku gruntowego dla małych posiadłości;

Lubomirski i tow.:

o stworzenie funduszu zapomogowego na wypadek klęsk elementarnych.

Interpelacya:

Abrahamowicz, Głąbiński i tow.:

w sprawie pomocy finansowej państwa w ciężarach gmin;

Małachowski i tow.:

w sprawie zaprowadzenia asekuracyi na starość i niezdolność do pracy — w sprawie utworzenia rady przemysłowej przy ministerstwie handlu — w sprawie budowy dworca towarowego we Lwowie — w sprawie wiaduktu kolejowego na żółkiewskim we Lwowie — o powołanie zastępców sędziów i adwokatów przy obradach nad nową ustawą karną;

Battaglia, Czajkowski i tow.:

o zaniedbanie Galicyi w sprawie telegrafów — w sprawie szybkiej reformy budowy mostów drewnianych na mosty z materyałów trwałych na drogach państwowych;

Abrahamowicz:

o uregulowanie sprawy wychodźtwa;

Dietzius:

o sąd obwodowy w Jarosławiu;

Głąbiński:

o urządzeniu zakładu doświadczalnego produktów spożywczych we Lwowie;

Gall:
o polskie gimnazyum w Tarnopolu;
Stojałowski i tow.:
w sprawie braku pomieszkań dla służby kolejowej w Krakowie i Podgórzu.

Mówi Korytowski w sprawie sanacyi finansów krajowych, zgadza się z wnioskiem nagłym i przyobiecuje na jesień zwołać ankietę w tej sprawie.

28 czerwiec 1907.

Wniosek nagły w sprawie klęsk elementarnych.
Lubomirski:
o powiat Łańcut.

Mówi Abrahamowicz w sprawie sanacyi finansów, przytem zwalcza wniosek Rennera żądający przedłożenia Izbie projektu ustawy wyborczej dla sejmów, jako nie podlegający kompetencyi Rady Państwa.

2 lipiec 1907.

Mówi Korytowski przeciw wnioskowi nagłemu Glöckla, Rennera i tow. w sprawie Schmidta, Pollanfa i Wabera.

3 lipiec 1907.

Interpelacya:
Kopyciński, Pastor, Battaglia:
w sprawie produkcyi i sprzedaży soli — o zniżenie cen soli.
Przemawia Małachowski:
w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi przeciw wnioskowi nagłemu Hudeca i tow.

4 lipiec 1907.

Wniosek nagły o klęski elementarne.
Szponder:
o powiat Chrzanów.

Przemawia Battaglia przeciw wnioskowi Breitera w sprawie nadużyć wyborczych — Petelenz w tej samej sprawie, Loewenstein również.

Stapiński oświadcza się za wnioskiem Breitera. (Prot. stenog. 712).

5 lipiec 1907.

Przemawia Abrahamowicz:
w sprawie reformy wyborczej do sejmów.

9 lipiec 1907.

Wniosek nagły (klęski elementarne):
Kozłowski i tow.:
w sprawie powiatu cieszanowskiego.

Przemawia Kozłowski w sprawie urlopów dla żołnierzy włościan.

11 lipiec 1907.

Fidler i tow.:
o odpisanie podatku gminom Sanok i Posada Olchowska, wskutek wylewu rzeki.

12 lipiec 1907.

Pastor, Fidler, Ptaś i tow.:
wniosek w sprawie pomnożenia geometrów ewidencyjnych w Galicyi.

16 lipiec 1907.

Czajkowski i tow.:
wniosek nagły, klęski elementarne powiat Przemyśl;
przemawia Kozłowski:
w sprawie popwyższenia funduszu melioracyjnego.
Przemawia Abrahamowicz:
w powyższej sprawie.

18 lipiec 1907.

Wniosek nagły klęska elementarna:
Głąbiński, Buzek i tow.:
w sprawie wylewów Sambor i Rudki.
Kopyciński:
W sprawie klęsk w Galicyi przemawia. Głąbiński za prowizoryum budżetowem. Jednocześnie zbija zarzuty Rusinów, skarżących się na brak równouprawnienia wobec Polaków, broni autonomii sejmów, żąda rozszerzenia kompetencyi sejmów; sprzeciwia się żądaniu stworzenia narodowościowych urzędów w krajach, pochwala dążenie rządu do przyniesienia pomocy finansowej krajom. Stwierdza, że Koło polskie popierać będzie prace rządu projektowane w mowie tronowej, a szczególnie zwraca uwagę na potrzeby, od setek lat zaniedbanej Galicyi. Przyrzeka poparcie Koła w sprawie ugody z Węgrami. — Zaznacza żądanie reformy rządów w Galicyi i żąda rewizyi administracyi w Galicyi. W sprawie służby kolejowej wszelkiej kategoryi żąda regulacyi ustawowej pensyi tychże. Żąda zaprowadzenia zabezpieczenia społecznego. Zwraca uwagę na wzmagającą się drożyznę a tem samem podnoszenie się ciężarów podatkowych. Celem zapobieżenia temu zjawisku, zaznacza potrzebę podnoszenia produktywności rolnictwa, hodowli bydła, przemysłu i utyskuje na zaniedbanie państwa w powyższych potrzebach. Także zwraca uwagę na konieczną potrzebę reformy podatków w państwie, jakoteż zupełnego zniesienia niektórych podatków.

P r z e m a w i a G e r m a n w sprawach szkolnictwa w Galicyi. Zbija zarzuty Rusinów, że Rada szkolna krajowa Rusinów krzywdzi, dając im mniej szkół niż Polakom i stwierdza to dowodami i cyframi. Zaznacza wolę Sejmu galicyjskiego, aby we wszystkich szkołach średnich tak polski jak ruski język miał równe prawa, to znaczy w polskich gimnazyach musi być obowiązkowo ruski język nauczany, zaś w ruskich polski. Robi wyrzut, że w szkołach wschodnio-galicyjskich Rusini bojkotują język polski. — Na zarzut Okuniewskiego, że liczba szkół ruskich w stosunku do ludności jest mniejszą od polskich, wykazuje na podstawie dat z roku 1907, że ruskich szkół ludowych jest 2251, zaś polskich 2471. Dowodzi, że ruscy uczniowie, pomimo iż mają obok ruskie gimnazya, zapisują się do polskich, zaś narzekania na przepełnienie, stwierdza brakiem szkół

w Galicyi, a jednak polskie czwarte gimnazyum we Lwowie liczy 1173, piąte 1170, a ruskie tylko 1062 uczniów. W Tarnopolu liczy ruskie gimnazyum 670 uczniów, zaś polskie 1191, w Przemyślu ruskie 984, polskie 1008.

Zaznacza, że za kwotę 300.000 kor., nie można otrzymać potrzebnych lokali szkolnych, na czem cierpi i nauka i zdrowie ludzkie. Także żąda uregulowania płac nauczycielskich. Wspominając mowę tronową, żąda od rządu wzięcia w lepszą opiekę szkolnictwa galicyjskiego, albowiem ogólny wydatek na szkoły zawodowe w Galicyi wynosi tylko 6.9 procent całego państwa, na naukę komercyonalną 9 procent, zaś gdy się doliczy do tego wydatki na naukę techniczno-realną tylko 11 procent. Przedstawia konieczność reformy szkolnictwa.

19 lipiec 1907.

Wniosek nagły, klęski elementarne:

Zamorski w sprawie gminy Zbaraż.

Pastor, Potoczek i tow. o zmianę ust. z dnia 23 maja 1883 w sprawie ewidencyi katastru podatkowego.

Tomaszewski: w sprawie kancelaryjnych oficyantów i pomocników, w sprawie uregulowania stosunków służbowych prowizorycznych sług państwowych. W sprawie żądań certyfikatystów wojskowych jako służby kolei państwowych.

Petelenz, Sikorski i tow. o budowę dworca w Krakowie.

A. Maślanka.

Ze spraw ruskich.

Ukraińcy ruscy mają to do siebie, że nie potrafią, czy też nie chcą spokojnie pracować dla ludu ruskiego. Codzienna praca gospodarcza i oświatowa dla nich za trudna, za ciężka, oni wolą borbę. Borbą też posługują się na każdym kroku.

Przypomnieli sobie, że na kilku dworcach kolejowych we wschodniej Galicyi nie wydają biletów kolejowych po rusku drukowanych. „Diło“ ukraińska gazeta codzienna, napisała siarczysty na ten temat artykuł o krzywdzie ukraińskiej, wezwała wszystkich swoich zwolenników aby — jeśli nie dostaną biletu ruskiego — wsiadali do pociągów bez biletu. Wygodny sposób, szkoda, że nie każe kolejom wozić Rusinów zupełnie bez biletów choćby i ruskich.

Kilku mołojców posłusznych wezwaniu swych hajdamackich patronów, postąpiło według ich wskazówek. Z pociągu ich wyrzucono, zapłacą karę, jak każdy, kto bez biletu jedzie.

* * *

Podawaliśmy historyę cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny w Kalwaryi pacławskiej. Na odpust, 15. sierpnia spieszą tam tłumy Polaków, — nawet z Królestwa, spieszą Rusini, licznie przybywają także Słowacy z Węgier. Zdawaćby się mogło, że przynajmniej to święte miejsce, skupiające u stóp Najśw. Maryi Panny lud polski i ruski, że to miejsce będzie wolne od waśni narodowych. Ale gdzie tam?

Solą w oku ukraińskim prowodyrom jest ten poski, starodawny klasztor z cudownym obrazem. Z zazdrością i niepohamowaną żądzą, spoglądają na te tłumy ludności, tu szukające pokrzepienia.

Wszystko by darowali, bo — jak wiadomo — nie bardzo się ta spieszą w niesieniu duchowej pociechy swym parafianom — ale jednego nie mogą odżałować: oto tych drobnych ofiar, jakie pobożni składają. W tym roku na dzień odpustowy zjechała do Kalwaryi czereda popów ukraińskich i moskalofilskich. Rozwinęli szaloną agitacyę, by Rusinów odciągnąć od polskiego klasztoru. Opowiadali różne kłamstwa: że Matka Boska objawiła się nie w kościele klasztornym, ale w ruskiej cerkwi (cerkiew postawiona dopiero przed kilku laty), że Lachy zabrali im obraz, że w cerkwi mają inny obraz cudowny. Kłamali, jak im trzeba było, choćby jedno kłamstwo przeczyło drugiemu.

O tem zachowaniu się popów ruskich donosi nam jeden z naszych przyjaciół, który na to wszystko patrzył i wszystkiego słuchał.

D o s y ć j u ż m a j ą o p i e k i s w o i c h p o p ó w. W ruskiej dyecezyi Stanisławowskiej od lat kilkunastu toczy się spór między gminami a ruskiem duchowieństwem: chodzi o cmentarze. Popi żądają od gmin, aby cmentarze były intabulowane na własność cerkwi, gminy natomiast powiadają, że cmentarze są własnością gmin, względnie parafi, bo te je kupiły i utrzymują.

Tam, gdzie gminy nie chciały intabulować cmentarza na rzecz cerkwi, popi nie chcą cmentarzy poświęcić.

Spór ten nie był dotąd roztrzygnięty ani przez władze sądowe ani kościelne. Dopiero przed paru tygodniami wydał ks. Chomyszyn rozkaz do duchowieństwa ruskiego, aby wszelkiemi siłami starali się zapisywać cmentarze na rzecz cerkwi. Skutek tego rozkazu był taki, że kikanaście parafii ruskich zwróciło się do polskich księży z prośbą o poświęcenie cmentarzy. Dotąd poświęcił ks. Klementowski z upoważnienia konsystorza cmentarze w Strylcu, Prababinie i Repużyńcach.

Zauważyć tu trzeba, że popom nie chodzi o samo poświęcenie, ale chodzi im o dochody, jakie mieliby z brania opłat za miejsca na groby. Tymczasem według ustaw, zakładanie i utrzymywanie cmentarzy należy do obowiązków gminy i na zasadzie tych obowiązków z mocy ustawy, władze sanitarne nakazują gminom zakładać nowe cmentarze, gdy stary cmentarz jest przepełnionym i do dalszego użycia się nie nadaje. A l e g m i n a, z a ł o ż y w s z y c m e n t a r z w ł a s n y m k o s z t e m, mając także obowiązek dbać o jego utrzymanie, z drugiej strony p o s i a d a t e ż w y ł ą c z n e p r a w o p o b o r u n a l e ż y t o ś c i

za miejsce na groby, a zrzec się tego źródła dochodu na rzecz księży nie może bez nadmiernego obarczenia wszystkich członków gminy. Słusznie też obawiają się Rusini tego, że gdyby zaintabulowali cmentarze na rzecz cerkwi, to popi ściągaliby z nich słone należytości za groby.

* * *

Oprócz popów najzagorzalszymi ukraińcami są ruscy nauczyciele. Tak naprawdę, to więcej zajmują się polityką jak nauczaniem w szkole. O ich sprawkach pisaliśmy już kilkakrotnie. Z ostatniego tygodnia mamy do zanotowania dwa wypadki:

W Uniatyczach od dłuższego czasu odgrażali się siczownicy p. Kryśce, właścicielowi folwarku, że go spalą, że go zabiją. Gróźb dotrzymali. Napadli na dwór i podpalili go. Spłonął ze stodołami doszczętnie. Właściciel z rodziną ledwie uratowali życie. Śledztwo wykazało, że główną sprężyną tego czynu był nauczyciel, hajdamaka ukraiński. Aresztowano go wraz z kilku jego pomocnikami.

Wypadek drugi zdarzył się w Rychcicach. Sprawa udowodniona aktami sądowymi.

Wieś Rychcice, zamieszkana w przeważnej części przez Polaków, ma dwie szkoły, w polskiej części wsi z językiem wykładowym polskim, w ruskiej części wsi z językiem wykładowym ruskim.

Kierownikiem szkoły ruskiej w Rychcicach jest ukrainiec, Włodzimierz Litwin.

Starostwo drohobyckie wydało zarządzenie do gminy, aby 24 czerwca rodzice pod grzywną, dostawili dzieci do szczepienia ospy. Ponieważ kancelarya urzędu gminnego i szkoła polska tuż obok leżąca, znajdują się we środku wsi, przeto wyznaczono je na lokal do szczepienia ospy.

Mimo, że nauczyciel W. L. został o tem przez urząd gminny zawiadomiony, mimo, że szczepienie odbywało się w porze południowej, kiedy nauki wcale nie było, surowo w klasie podczas nauki zakazał swym uczniom, aby nikt nie ważył się iść do szczepienia ospy na polską część wsi do polskiej szkoły, dodając „niech Polacy do nas przyjdą“ i grożąc, że każdy, który się odważy pójść tamże do szczepienia ospy, dostanie od niego 10 kijów w skórę.

Los chciał, że do tejże szkoły ruskiej chodził i jeden chłopak polski, Michał Sobów, który na rozkaz swej matki, mimo, że się obawiał groźby nauczyciela, poszedł do szczepienia.

Prócz jednak niego nikt z ruskiej szkoły i wogóle z ruskiej części wsi do szczepienia się nie jawił; tak poskutkowała groźba „pana dyrektora“.

Gdy dnia 26 czerwca przyszedł Michał Sobów do szkoły, wiedział już pan dyrektor, że ten przekroczył jego zakaz, a wywoławszy go na środek sali, powiedział, że jakkolwiek obiecał dać mu dziesięć kijów za to, że chodził do szczepienia wbrew jego zakazowi, da mu pięć kijów a pięć mu daruje.

Rozciągnął następnie biednego chłopca na krześle i wlepił mu takich pięć kijów, że, — jak wykazują akty sądowe — jeszcze w następnych dniach stwierdzono u niego pięć nabrzmiałych dużych siniaków.

Gdy biedne dziecko z płaczem odeszło do ławki, odezwał się do innych dzieci ruskich, dumny ze swego bohaterskiego czynu pan dyrektor: „odsuńcie się chłopcy od niego, bo to paskudny Polak, to zaraza, niech idzie między Polaków, nie uważajcie go za kolegę!“

Gdy następnie matka chłopaka udała się do pana dyrektora i zapytała, czy bił syna za opieszałość w nauce, czy też zato, że chodził do szczepienia — odrzekł — że za szczepienie. Matka zaprotestowała przeciw temu okrucieństwu i przedstawiała, że ją przecież grzywna czekała za nieposłuch władzy. Na to krzyknął ten działacz i pedagog ruski: „stul babo mordę“, uderzył ją kułakiem w piersi i zagroziwszy kijem, wytrącił za drzwi.

To jest fakt bez komentarzy, oparty na aktach sądowych. Stanowi nową ruską krzywdę.

Prokuratorya wdrożyła przeciw tej zdziczałej jednostce dochodzenia o podburzanie przeciwko drugiej narodowości, lecz je zastanowiła. Oskarża go tylko z powodu pobicia i z powodu zniewagi czci.

* * *

Szkoły — to przyszłość narodu. Zrozumiało to społeczeństwo nasze, zakładając z własnych ofiar szkoły polskie tam, gdzie kraj ich założyć nie mógł, czy nie chciał, a ostatnim dowodem tego zrozumienia, to „Dar Grunwaldzki“, te tysiące koron — złożone na zakładanie szkół polskich.

Ważność szkół oceniają także Rusini, czego dowodem nieustanne ich nawoływania w pismach, do posyłania dzieci do szkół, ich żądania utworzenia ruskich gimnazyów, świeżo w Sejmie podnoszone i napływ młodzieży ruskiej do wszystkich niemal szkół Galicyi wschodniej.

Idąc obecnie za naszym przykładem — bo dar Grunwaldzki uważają również za jedną z najnowszych „krzywd“ ruskich — wzywają przez pismo swoje „Narodne Słowo“ do składek na zakładanie ruskich szkół.

Zamach na język urzędowy w sądach.

„Daj kurze grzędy — ona zechce wszędy“ — powiada przysłowie — tak to i z naszymi „braćmi — Rusinami“. Kiedy poczęli się domagać praw dla języka ruskiego w sądach, pozwolono im w sądzie zeznawać po rusku — a potem nawet wyroki na żądanie pisano w języku ruskim. Obecnie Rusini rzucają się także na wewnętrzny urzędowy język w sądach. Żądają oni aby protokół rozprawy sądowej — który jest

aktem wewnętrznego urzędowania sądów, a dalej także i pytania do sędziów przysięgłych wystosowywano w języku ruskim!

Nigdy nie byliśmy za tem, aby niedać Rusinom tego, co im się słusznie należy, ale nie możemy pozwolić na wydzieranie praw, które nam z trudem przyszło wywalczyć i które nam się należą.

Spodziewamy się, że nasi posłowie znajdą na tyle sił i woli, że nie pozwolą na wydarcie praw językowi polskiemu, że nie dadzą go wyrugować na korzyść Rusinów!

A Rusini do tej akcyi przygotowali się dobrze i musimy być przygotowani na to, że w obronie praw języka naszego w sądzie będziemy musieli energiczną stoczyć walkę!

Będą oni zwalczali przeciw orzeczeniom sądów w sprawie pytań dla sędziów przysięgłych i w sprawie protokółów oraz zeznań zasypywali ministerstwo sprawiedliwości i parlament, posłowie ruscy znów zaczną lamenty na „ruskie krzywdy“ — a rząd, który od czasu do czasu kokietuje Rusinów, gotów znowu coś obiecać — a wtedy tem trudniej będzie utrzymać nasze prawa.

Toteż zawczasu zwracamy uwagę naszych Posłów, aby przy rozpoczęciu prac parlamentu o tej akcyi Rusinów pamiętali.

W domu a w szkole.

Rozpoczęły się nauki w szkołach. Co dzień spieszą gromadki dzieci do wrót tej szkoły, która rozdaje wielkie skarby, która ubogaca dusze wiedzą i serca wykształcenia jasnością.

Jedni rodzice cieszą się, iż ich dzieci mogą się oświecać, inni są niezadowoleni, bo żal im trochę roboty dzieci przy bydle czy przy drobnych dzieciach, bez której im nieco niewygodnie. Rodzice tacy nie mają sami oświaty i nie rozumieją, iż uczyniliby najstraszliwszą krzywdę dziecku, gdyby mu do szkoły nie pozwolili chodzić.

Lecz o tem drugim razem pogadamy.

Dziś pragnę zwrócić rodzicom uwagę na to, iż nie dość dziecko do szkoły zapisać i nie dość kupić jemu książkę i tabliczkę, nie dość i do szkoły posłać. Dziecku trzeba zostawić czas w domu na naukę i pozwolić się na jutro do szkoły przygotować.

— Na to jest szkoła, ażeby nauczyła, woła nie jedna matka... w domu Kasia nie ma czasu uczyć się, chce jeść chleb, to musi na chleb pracować.

— Mój Jasiek radby jeno przy książce i przy pisaniu siedzieć, rzeknie na to gospodarz, ale na to mu pozwolić nie mogę, dość się w szkole wysiedzi, niech teraz pomaga w domu.

Tak rodzice żałują dzieciom czasu na naukę w domu i tak myślą, iż wystarczy czas w szkole spędzony, ażeby dziecko dobrze się wszystkiego nauczyło.

Trzeba jednak zrozumieć, iż pamięć dziecka musi się ćwiczyć przez powtarzanie. To, co w szkole dziecko słyszy, zapomni łatwo, jeśli w domu nie powtórzy. Potem rodzice żalą się i narzekają na szkoły wołając:

— Chodził Jasiek 6 lat i mało się nauczył.

— Marysia chodziła 6 lat i słabo czyta!

— Teraz nauka w szkołach jest zła i nauczycielstwo nie dobrze uczy.

Nie szkoła winna, ale dom i rodzice. Bo w domu nie pozwalają rodzice dzieciom uczyć się. Ten żałuje na naftę parę groszy i każe dzieciom iść spać zawcześnie, tamta żałuje chwili czasu na napisanie zadania, bo prawda: Lepiej paść prosięta!..

Ludzie zdobywają naukę przez ćwiczenie. Nikt od razu, w jednej chwili nie nauczył się prząść albo żąć, nikt nie nauczył się bez ćwiczenia orać lub siać, a chcecie ażeby dziecko bez ćwiczenia nauczyło się pisać, rachować i czytać? Szkoła daje naukę, ale ćwiczenie musi przyjść z pomocą w domu.

Zdolności dzieci nie są jednakowe. Jedno dziecko pojmie naukę prędko i prędko ją zapomni. Dlatego zadaje szkoła ćwiczenie, ażeby w domu utrwalić pamięć. Drugie dziecko od razu zdaje się w szkole bardzo mało rozumieć, dopiero w domu przy ćwiczeniu pojmie. Inne dziecko potrzebuje ciszy i spokoju do nauki, więc w szkole trudno mu uczyć się. Zresztą i to trzeba zrozumieć, iż w szkołach naszych w Galicyi jest zawsze przepełnienie, za dużo dzieci, a mało sił nauczycielskich, nauka wtedy jest utrudniona i dzieci w domu muszą pracować, ażeby wyrobić zadanie i nauczyć się samodzielnie przygotować do następnej lekcyi.

Nie żałujmy dzieciom chwil na pracę w domu do szkoły. Przekonamy się wkrótce, iż plon będzie obfity i umysł dzieci rozwijać się będzie szybko. Do nauki w domu trzeba dać dziecku lampę jasną, stolik wygodny i — spokoju trochę. Dzieci nasze są zdolne i uczyć się mogą bardzo dobrze, ale nie żądajmy, by sama nauka w szkole wystarczyć mogła.

O tem jeszcze w następnej pogadace pomówimy. *Jadwiga z Łobzowa.*

Z naszych spraw przemysłowych.

W obronie zagrożonego przemysłu dachówkarskiego. Wydział Ligi Pomocy Przemysłowej wystosował w tych dniach następującą odezwę do wszystkich Rad powiatowych:

„Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas wieści o szkodliwej konkurencyi, jaką sprzedaż blachy, zwłaszcza węgierskiej, włościanom do krycia dachów —

wytwarza w dziale wytwórstwa dachówek glinianych i cementowych.

Złe to, szerzy się coraz bardziej — pochłaniając coraz większe kwoty i sam np. powiat sokalski, jak się od kupców dowiadujemy, spotrzebowuje blachy do krycia dachów za kwotę roczną około 70.000 K.

Wypacza się nawet przewodnia myśl ustawy krajowej z 15 maja 1907, która wprowadziła przymus pokrywania nowych budynków materyałem ogniotrwałym, gdyż dachówka, jak próby wielokrotne wykazały, ma wyższość co do ochrony ogniowej przed łatwo rozgrzewalną blachą. Co gorsza, fundusze krajowe — oddane do dyspozycyi Rad powiatowych, (1,500.000 kor.) i Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie (1,000.000 kor.) używane były w niektórych powiatach na nizko procentowe pożyczki dla kryjących blachą obszarów dworskich i włościan.

Wobec tego, że kilka milionów koron rocznie kosztuje nas mało świadoma gospodarka społeczeństwa — nie uwzględniająca straty wynikłej z zakupna blachy obcej, zamiast krajowych dachówek; zważywszy, że dalszy rozwój fabryk dachówki wymaga trwałej opieki — zwróciliśmy się już w dn. 2 maja 1908 do Wydziału krajowego i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie z prośbą o ochronę i poparcie tej gałęzi wytwórstwa krajowego przez zastrzeżenie:

aby pożyczki przyznawane z funduszów przez kraj i Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, wydawane były li tylko na krycie dachów dachówką (glinianą lub cementową) z wyłączeniem blachy, sprowadzanej z poza kraju.

Przyrzeczono nam zajęcie się tą sprawą, zanim jednak przejdzie ona przez obrady, uchwały i zanim ponowne zabiegi dadzą owoc — uważamy za nasz obowiązek zwrócić się do Wielce Szanownych Wydziałów Rad powiatowych i prosić o czasowe samoistne zarządzenia w tej sprawie.

Szanowne Wydziały Rad powiatowych mogą się oprzeć na uchwale ankiety delegatów Rad powiatowych z r. b., polecającej Wydziałom powiatowym otoczenie opieką przemysłu krajowego — a nadto uzasadnić swoje stanowisko obowiązkiem czuwania nad rozwojem przemysłu dachówkarskiego, istniejącego w obrębie prawie wszystkich powiatów kraju.

Bez opieki i poparcia fabryki i warsztaty dachówek nietylko nie będą się rozwijać należycie, lecz będą w najbliższej przyszłości padać jedna za drugą. Czyż zawsze mamy jedną ręką budować a drugą burzyć?

Prosimy przeto usilnie Świetny Wydział, aby w miarę możności wpływowy głos swój kładł na szalę za dachówkami a przeciw obcej blasze — gdy chodzi o udzielanie pożyczki na krycie dachów z funduszów powiatowych.

Przekonani, że Świetny Wydział raczy uznać słuszność powodów — które skłaniają nas do tej akcyi — kreślimy się z głębokim szacunkiem i poważaniem. Za Wydział Ligi Pomocy Przemysłowej: Prezes: *W. Terenkoczy*. Dyrektor: *Olszewski*".

Liga Pomocy Przemysłowej zajęła się, jak to z powyższego wynika, jedną z licznych naszych bolączek. Aby tylko to jej wezwanie szczere i pożyteczna rada znalazły posłuch w Radach powiatowych.

W y p r a w i a n i e s k ó r e k k r ó l i c z y c h. Wielu hodowców chowa króliki tylko na mięso, natomiast handlarzom skórki z nich sprzedaje za bezcen. Tymczasem możnaby z niewielkim trudem samemu wyuczyć się wyprawiania skórek i w ten sposób zaopatrywać się w znakomite futerka na kołnierze, czapki, zarękawki i t. d. Zaraz po zdjęciu skórki usuwa się słuchy i ogon, rozcinają wzdłuż środkowej linii brzusznej, rozciąga i posypuje sproszkowanym ałunem. Następnie należy ją zwinąć i pozostawić przez 24 godziny w naczyniu szczelnie zakrytem. Potem rozwija się skórkę, rozpina gwoździami na deszczułce i z jej strony wewnętrznej usuwa się szerokiem ostrzem noża części mięsne i tłuszczowe, które pod wpływem bajcowania w ałunie, z łatwością schodzą. Po dokładnem oczyszczeniu pierze się całą skórkę dokładnie mydłem (nie używać szarego mydła, gdyż to niszczy połysk włosów), spłukuje wodą, wykręca, jednak nie do zupełnego osuszenia, następnie napina silnie na desce stroną mięsną do góry zapomocą gwoździ, blisko siebie wzdłuż brzegów skórki wbitych, przyczem nadaje się kształt, jaki zachowa stale po zupełnem wyschnięciu. Następnie posypuje się skórkę po tej stronie mieszaniną ałunu i soli kuchennej w stosunku 1 : 2, naciera nią kilkakrotnie i pilnie w każdem miejscu, poczem pozostawia do zupełnego wyschnięcia, co łatwo poznać po białym kolorze skórki. Wtedy uwalnia się ją z deski, wyjmując ostrożnie gwoździe, wytrzepuje należycie, czesze włosy grzebieniem i szczotką. Celem nadania większego połysku, posypuje się włosy gorącym piaskiem lub otrębami, które się pozostawia aż do zupełnego wystygnięcia, a następnie czyści się skórkę. Jeśli zgarbowana strona jest nieco twarda, to należy ją posmarować waseliną dla nadania jej miękkości. Skórki należy wyprawiać ze zwierząt bitych w zimie, gdyż z letnich skórek włos łatwo wypada. Koszty wyprawienia są niewielkie, obliczać można 12 gr. na ałun, 6 gr. na sól, razem 18—20 gr. na skórkę.

W s p r a w i e p r z e m y s ł u s z e w s k i e g o. Jest we Lwowie organizacya bojkotu towarów pruskich. Rozwija ona bardzo energiczną działalność na polu przemysłowem. Niedawno odbyły się narady nad sposobami poparcia szewstwa krajowego. Postanowiono starać się o założenie fabryki obuwia, garbarni, fabryki kopyt, gum, i t. p. części składowych obuwia, które dotąd sprowadzają nasi szewcy z zagranicy, płacąc za kopyto n. p. 2 Kor. Życzyćby tylko należało, by plany te zostały urzeczywistnione.

K u r s p l e c i e n n i c t w a k a p e l u s z ó w s ł o m k o w y c h. Liga pomocy przemysłowej urządza pod protektoratem i przy poparciu Hra

biny Andrzejowej Potockiej ośmiotygodniowy kurs pleciennictwa taśm (bort) do wyrobu kapeluszów słomkowych w Krzeszowicach koło Krakowa — w czasie od 20-go października do 16-go grudnia.

Nauka na tym kursie, której udzielać będzie zawodowy przodownik (werkmistrz) z Szwajcaryi, obejmie wyrób plecionek z różnych gatunków słomki, bort fantazyjnych (t. zw. Spartere) do wyrobu słomkowych kapeluszów damskich i do galanteryjnego koszykarstwa, a to ze słomy, wiór drzewnych, łyczka, włókien konopnych i lnianych, włosienia, jedwabiu, bawełny i t. p.

Na kurs dopuszczone będą przedewszystkiem nauczycielki szkół ludowych z takiej miejscowości kraju, w których istnieją już zaczątki przemysłu słomkarskiego lub pokrewnego galanteryjnego pleciennictwa — a to o ile uzyskają urlop i zezwolenie ze strony Rady szkolnej krajowej, — następnie pracownice zajęte w przemyśle kapeluszniczym damskim i w modniarstwie i w miarę miejsca inne kandydatki wykazujące odpowiednie przygotowanie i kwalifikacye.

Uczestniczki kursu z poza Krzeszowic i najbliższej okolicy, otrzymują na koszta podróży i utrzymanie w Krzeszowicach przez cały czas kursu — od Ligi Pomocy przemysłowej zasiłek w kwocie 80 koron i bezpłatne pomieszkanie.

Zgłoszenia na kurs przedłożone być mają Lidze pomocy przemysłowej — tylko za pośrednictwem jednego z Towarzystw Pomocy przemysłowej w kraju — najdalej do 10 paźdź. br.

Nauczycielki szkół publicznych — wnieść winny natychmiast podanie o urlop i zezwolenie na udział w kursie — na ręce swojej przełożonej władzy.

P i e r w s z a krajowa fabryka opłatków powstała dzięki inicyatywie Ligi Pomocy przemysłowej w Wadowicach. Fabryka urządzona maszynowo wedle wymogów najnowszej techniki — wyrabiać będzie opłatki wigilijne, mszalne, cukiernicze i aptekarskie. Właściciel fabryki, siła fachowa, który zwiedził analogiczne zakłady zagraniczne, daje gwarancyę, iż nowy przybytek naszego przemysłu sprosta swemu zadaniu i przyczyni się do wyrugowania jednej jeszcze gałęzi przemysłu zagranicznego i do tego, iż w tym roku nie będziemy zmuszeni podczas świąt Bożego Narodzenia używać opłatków wyrabianych rękami niemieckiemi.

P. J. Krzemykowi i wogóle całemu „Przyjacielowi ludu“ w odpowiedzi.

Nigdy nie brałem pióra do ręki, aby tym przeczystym panom z „Przyjaciela ludu“ dać odpowiedź na ich ordynarne i wprost waryackie artykuły bez żadnego celu, nie mające żadnego znaczenia, — ale dziś już mi to za wiele tego, znieść tego nie mogę i chociaż co prawda nie wartający odpowiedzi taki p. Krzemyk, jednak raczy Szanowna Redakcya „Ojczyzny“ i dla tego półgłupka miejsca swego poświęcić, a wsławię go tu chociażby nawet za komedyanta, by nasi Bracia wszechpolacy wiedzieli, kto on jest za jeden, który takie bezgranicznie głupie artykuły pisze i papla, niby stara baba zasmarkana przy kądzieli koło pieca gorącego siedząca!

Chłop nasz polski na tyle jest uświadomionym, że poznać się może już na tych mydełkach różnorodnych i swoją farbą ani też połyskiem nie wciągniesz go do siebie. On już cię poznał p. Krzemyku, ktoś ty jest za jeden, któryś z szyderstwem i pośmiechowiskiem pisał na nasze artykuły wstępne w „Ojczyźnie“ o Matce Boskiej[1]) nie patrzący w dzieje naszego narodu polskiego, który jest unarodowionym i wielce religijnym narodem, nie patrzący w słowa Chrystusa Pana, który powiedział, że nie samym chlebem człowiek tylko żyje, ale żyje i słowem Bożem! Nie wiesz o tem p. Krzemyku, że nasze artykuły o „Matce Boskiej“ pisane wzruszyły serca wielu Polaków w całej Polsce, a zwłaszcza na obczyźnie, które wzmocniły ich siły i utrwaliły na duchu.

Nie wiesz dalej o tem, że lud nasz polski tak przywiązany do swojej tradycyi, do ziemi swej polskiej i jej przeszłości, szanuje swoją tradycyę, a taką gazetę szanuje wielce, a nawet ją i miłuje, jak gdyby ziemię swoją świętą! Nie wiesz o tem, że lud nasz, gdy widzi zniszczone szczątki gazety „Ojczyzny“ kładzie do pugilaresa, o czem opowiadał mi czcigodny p. poseł Wojciech Wiącek w Machowie! Słowa więc twoje bardziej cię zbłaźniły i wykazały naszemu ludowi, żeś jest niespełna rozumu człowiek, fanatyk bezmyślnych rzeczy i wielce trujących! Dziwi mnie aczkolwiek, że Redakcya „Przyjaciela ludu“, a względnie naczelny p. Redaktor tego pisma p. Bojko i Stapiński daje do druku takie bezmyślne kawałki! Z drugiej strony zaś nie dziwię się, bo „Przyjaciel ludu“ już tak nauczony jest walczyć taką bronią i ogłupiać ludzi. Niechaiże więc nie dziwi was taka pisanina, bo ten człowiek cierpi ból głowy i z bólu właśnie względnie z majaczki coś niepodobnego pisze. Możeby raczył lepiej „Przyjaciel ludu“ odesłać tego nieszczęśliwca do Kulparkowa na wyleczenie, bo coś widać z artykułów jego, że popada p. J. Krzemyk coraz w gorszą malignę. Lecz cóż szkodzi „Przyjacielowi ludu“ na tem, że przybywa o jeden więcej takich szaleńców, a chociażby i źle było, z poprawką „Przyjaciel ludu“ umieści!

Na nic więc przyda ci się „Przyjacielu“ taka pisanina, bo ona nas bardziej umacnia i w siły rośniemy! Na nic więc przyda się Wam Panowie projekt jadowity p. Józefa Olszewskiego co do silnej organizacyi ludowców, bo my mamy już w swojem łonie ludzi mądrych, bieglejszych od Was, którzy

---

[1]) Krzemyk w „Przyjacielu ludu“ kpił z artykułów o Matce Boskiej.

czytać się nie uczą na „Ojczyźnie“ ale już umieją znakomicie i fachowo ku temu są wykształceni! My się „Wisłami ani też Bankami“ nie szczycimy jako wy robicie, ale u nas praca cicha górą! Jak dotąd więc, tak nadal pracować będziemy z przyłbicą otwartą, nie krętną, ale szczerą i na drodze prawdy!

Wielebym Wam jeszcze napisał na Waszą paplaninę i odpowiedział także pseudomiście temu największemu gadowi ludowcowatemu Lwowianinowi, ale szkoda miejsca na to. Na was trzeba tęgiego „Bata chłopskiego“, tobyście się odrzekli na przyszłość kłamstw i obłudy. Tyle na dziś, a kończąc powyższy artykuł, proszę jeszcze: „Możesz sobie p. Krzemyku wciągnąć te słowa do albumu pamiętnika i powiesić nad swem łożem, byś się miał na baczności i wiedział, jak się masz na przyszłość zastosować“.

Piotr Owczarczyk
z powiatu niżańskiego.

O chłopską skórę.

[Nowe postępowanie wyzwawcze].

Z dawna już odczuwamy w Galicyi przeciążenie naszych sądów, a co zatem idzie, powolne i pobieżne załatwianie nieraz bardzo ważnych spraw. To przeciążenie jest tak wielkie, że tak narzekania sędziów, jak ludności — zmusiły wreszcie rząd do pomyślenia o zaradzeniu tej bolączce.

Jednak minister sprawiedliwości myśli tę sprawę załatwić tak wedle systemu znanego w Austryi, aby to jaknajtaniej kosztowało. Rząd myśli wprowadzić zmianę postępowania sądowego w sprawach o drobne należytości, tak zwane bagatelki — w ten sposób, by nie przeprowadzać w tych sprawach rozprawy sądowej, lecz na podstawie przesłuchania strony wydaje nakaz płatniczy pod rygorem egzekucyi do dni 14. Prawda, że sądom ujęłoby to wiele pracy, ale ile jej przybyłoby w oddziałach egzekucyjnych?

A jak na tem wyszłaby ludność kraju?

Pozatem już, że wskutek nieumiejętności czytania i pisania, wielu nieumiałoby dać sobie rady z takim nakazem płatniczym, i $^3/_4$ włościan, otrzymawszy nakazy płatnicze, nie zrobiłoby do 8 dni rekursu, a wskutek tego ulegliby egzekucyi. Pozatem przy rozprawie nieraz do połowy opuszcza wierzyciel swoje pretensye, a tu może je nawet podwójnie podać sędziemu, a ty chłopie płać!

I jeszcze jedno! Przy rozprawie, która przeważnie kończy się ugodą, chłop niemając narazie pieniędzy, umawia się na dłuższy termin, jemu dogodny, w którym dług płaci. Tymczasem tu pod rygorem egzekucyi musi musi zapłacić do 14 dni, bo inaczej zasekwestrują, zlicytują i puszczą z torbami.

Jasno jak na dłoni widzicie, jaką straszną chce Wam rząd zrobić krzywdę! A to wszystko przez oszczędność. Zanim więc postępowanie wezwawcze, ten bicz na chłopa, zostanie wprowadzony, musimy podnieść wielki protest! Protestujcie na wiecach i opinię swoją posyłajcie naszym posłom, którzy mając za sobą wolę ludu, będą mogli wymódz na rządzie, że raczej da pieniądze na nowe sądy, że pomnoży liczbę urzędników sędziowskich, aniżeli wprowadzi w życie ten sposób załatwiania spraw, jaki Wam przedstawiłem. *s. n.*

LISTY.

Polska Ostrawa.

Synowie chłopów polskich Czechami.

Rok rocznie od powstania szkół polskich, powtarza się u nas walka o dzieci przy zapisie. Czesi powiadają, iż urodzone tu dzieci są Czechami, Niemcy też robią czułe miny, aby dać dzieci do ich szkół. Wy w Galicyi jesteście pewnie ciekawi, jak też my tu postępujemy. Otóż jest to dość dziwną rzeczą, iż jedna część Polaków stara się całą siłą o polskie szkoły, a drudzy znów nas zwalczają. Szczególnie ci, co tu dawniej przybyli, nie wyniósłszy nic z kraju oprócz wspomnienia nędzy, zatracili swój ojczysty język i stworzyli sobie jakąś gwarę niby czeską. Widzieliście i słyszeliście nieraz, gdy do wsi przyjechał młodzieniec do asenterunku, taki co tu pracuje, jak on kaleczy i przekręca mowę, chcąc wam imponować i pokazać, co on się tu nauczył. Taką właśnie gwarą mówi spora część naszych robotników.

Rzecz dziwna, iż z powiatów Bochnia i Wieliczka jedni najbardziej starają się o szkoły polskie, drudzy najbardziej ruch ten gniotą i wszystko robią, aby mu stać na przekór. Słynie tu szczególnie jeden Wojewoda, rodem z Wiśnicza, który uważa się za Czecha. Ale oprócz niego mamy pełno renegatów, którzy na namowę, aby dzieci dali do polskiej szkoły — odpowiadają, iż oni „tę hromską Polskę dawno rzucili precz“. Tych, co to mówią niby po czesku, co się wypierają mowy i kraju ojczystego, dzieci dają do szkoły czeskiej, nazywamy pyrcokami. Jest ich niestety bardzo wielu. Doszły nas wieści, iż p. Stapiński straszną miłością zagorzał ku Czechom. Zapraszam go, aby gdy go tam wyrzucicie i posłem nie obierzecie — tu przybył. My mu wskażemy tych pyrcoków — on im naplecie głupstw, a oni zrobią go na pewno swoim posłem i będzie takim oberpyrcokiem. Może śmiało liczyć na mandat — bo my tu mamy już takiego jednego, co go w Galicyi nie wybrali, a u nas dostał mandat.

Gdyby kto chciał dać swego syna do jakiego rzemiosła, to niech się tu zgłosi do p. Koźlika w Polskiej Ostrawie, a on umieści go w dobrem miejscu. Ci zaś co chcą tu pracować, a swej polskości nie zatracić, to niech się zwrócą do p. Kopcia, przewodniczącego T. S. L.

Jak pracujemy i żyjemy doniosę później.

L. W.

Z powiatu nowotarskiego.

Chcę wszystkim czytelnikom „Ojczyzny“ donieść o bardzo ważnej sprawie dla naszego powiatu. Od kilkunastu już lat ubiegali się włościanie naszego powiatu o drogę do Ochotnicy, gdyż dzisiaj i dawniej, kto jechał starą drogą, to dostał bólu żołądkowego, albo też odrzekł się raz na zawsze jazdy do N. Targu. W tych staraniach stanęła i Rada powiatowa na przeszkodzie, i zamiast drogi do Ochotnicy, otrzymał powiat drogę do Czorsztyna, bo tak było wygodniej p. Drohojewskiemu. W tym roku dopiero nasz poseł Ptaś wystarał się u rządu o wydatną subwencyę na drogę, bo przeszło kilkadziesiąt tysięcy koron, z czego już figuruje w budżecie na rok przyszły 25 tysięcy koron. Zdobycz to ogromnie ważna dla całej ludności we wschodniej stronie powiatu mieszkającej.

Drugą ważną zdobyczą, to kolej z N. Targu na Krościenko i Stary Sącz; zasługa to posłów naszego powiatu posła Ptasia i Bednarskiego. Dalszą zdobyczą, jaką odnieśli nasi posłowie, to uzyskanie od rządu zwrotu 50 tysięcy koron miastu N. Targowi za wybudowanie gmachu gimnazyalnego; ta zdobycz jest zasługą posła miejskiego Germana. Jeżeli do tego dodamy uzyskanie funduszów od rządu na regulacyę potoków, które już w r. 1910 się rozpoczną na całej linii, to będziemy mieli krótki obraz owocnej działalności posłów naszego powiatu, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Nic przeto dziwnego — że lud oczekuje naszych posłów, by im za tę pracę publicznie podziękować. Wasz *T. B.*

Jeziorko, pow. Stanisławów.

Wioska nasza, pod względem uświadomienia narodowego stoi jeszcze bardzo nisko, jednak od czasu, kiedy stanęła u nas polska szkółka, staraniem T. S. L., poczyna się budzić życie, ale ciężką walkę toczyć musi z ciemnotą i największym jej wrogiem — wódką. Następujący fakt daje obraz naszych stosunków.

Gdy rozeszła się wieść o zbliżającem się zebraniu Sejmu, powstali wszyscy, by jednomyślnie wypowiedzieć swe żądania i domagania. Dnia 12 b. m. w niedzielę przyjechał członek stronnictwa dem.-nar. i do nas, w jasnych a dobitnych słowach przedstawił całą sprawę. Zebrani włościanie, zrozumiawszy rzecz, chętnie złożyli swe podpisy na owej petycyi. (Mówię „chętnie“ bo dwa lata wstecz niejeden z tych obawiał się podpisu). Trzeba było ze strony wójta potwierdzenia tożsamości podpisów — lecz ten odmówił pieczątki. Dlaczego? Tłumaczył się — niestety — nieświadomością rzeczy, analfabetyzmem, a gdy mu jeden z obecnych włościan przeczytał i tłumaczył i to go nie przekonało — a odpowiedzią było: „ja nie miał czasu poradzić się“. Brak zrozumienia ważnośc chwili doprowadziły do tego, że polska wioska nie przedłożyła wspomnianej petycyi, ani nie wysłała delegata do Lwowa. — Żal duszę przepełnia na widok takiego zacofania, jednak mimo chwilowego rozgoryczenia, nowa otucha wstąpiła w serce, że wytrwałością i gorącem umiłowaniem ludu, przełamie się i te lody.

Wszechpolka.

Zakliczyn nad Dunajcem.

Wiec posłów ks. Żygulińskiego i p. Olszewskiego.

Posłowie p. Olszewski i ks. Żyguliński zwołali tu wiec na niedzielę, tj. 26 września celem sprawozdania z czynności swej w parlamencie. Luda zeszło się z okolicznych wsi i Zakliczyna dość sporo, jednak nie poto już, by klaskać i bić brawa na ich widok (jak to dawniej bywało) lecz przyszli po to, aby istotnie wysłuchać sprawozdania z prac poselskich, aby interpelować, i aby się domagać wypełnienia przyrzeczeń przedwyborczych, które złożyli ludowi, by tenże ich wybrał, i swem zaufaniem obdarzył. Przybyło duchowieństwo i inteligencya miejska, jako też i okoliczna. Po dokonanych formalnościach zabrał głos pierwszy ks. Żyguliński, omówiwszy sytuacyę w parlamencie i przytoczył zamiary Rządu co do zaprowadzenia nowych podatków od biletów i frachtów kolejowych, spirytusu, piwa, zapałek, tudzież opłat spadkowych w końcu o ubezpieczeniu na starość i rencie inwalidów, przyczem piętnował wszechpolaków jako stronnictwo niesumienne, które chce wprowadzić nieszczęście i ciężary na lud wiejski w tym wypadku, i wołał: strzeżcie się wszechpolaków, bo są stokroć szkodliwsi niż stańczycy i konserwatyści. Publiczność milczała, oklasków nie było.

Następnie poseł Olszewski zaczął się silić i gadał o wszystkiem i o niczem i doszedł do wszechpolaków jako szkodników i rozbijaczy, na których czele stoi Łuka z Lusławic w Zakliczyńskiem, chcąc przez to Łukę wyszydzić, wzbudzić doń nienawiść słuchaczy, by go sromotnie wyrzucono z wiecu, lecz niestety,... nie wiedział co się święci nad nim. Otóż zabrał głos Łuka i punkt za punktem zbił w czambuł jego twierdzenia krętackie, mniej więcej w ten sposób: niedziwota, że poseł Olszewski mówi ni w twoje i w moje, gdyż mając tyle obowiązków, jak to poseł ludowy, delegat Banku parcel. inspektor Banku, parcelujący własne dobra i dobra Połomyę koło Rzeszowa, ponadto trza jechać do kąpiel co roku na kuracyę, wobec tego musi miendolić i wywijać się jak módz, bo czemże się pochwali przed wyborcami, skoro nic nie zrobił, i nic zrobić nie może? Niedziwota, że nic nie zrobił jako poseł, bo „rząd tak niechce, jak się lud domaga“ bo rząd jest dziś panem. A gdzie obietnice przedwyborcze? Poseł solennie przyobiecał, że się postara o regulacyę Dunajca z dopływami koło Zakliczyna i tegoż obwałowanie? Gdzie starostwo i kolej co miały być

w Zakliczynie? gdzie droga z Filipowic do Rudy kameralnej i droga przez Słoną do Jastrzębi? Gdzie poseł był podczas klęsk elementarnych? Jaki rozdział pożyczek bezprocentowych w pow. Brzeskim, kto je dostał a kto nie? Kto dostał zapomogi z funduszu krajowego dla ubogich, czy ubodzy? Poseł o tem wie dobrze! przynajmniej wiedzieć powinien. Panie pośle! lud tutejszy nadal nie pozwoli się okłamywać, lud rząda poprawy od p. posła, i trzeba się poprawić, nie napadać na spokojnych ludzi, że są: „psiokrew wszechpoloki rebelianty“, wziąść się do pracy politycznej wyłącznie dla ludu, by mieć z czem przyjechać na sprawozdanie, bo dziś niema się czem pokazać; więcej mowców nie dopuszczono do głosu, bowiem byłby się więcej dowiedział słów prawdy od tych, co chcieli mówić. (Huczne brawa i oklaski i śmiech ogólny).

Tak legł sprawozdawca sromotnie pobity. Inne powiaty sądowe powinny iść za przykładem jego rodzinnej okolicy. W odpowiedzi mówił, żem przekupiony od wszechpolaków, że ma niby dowody.

Otóż na to powiem Ci p. pośle, żeś podle skłamał w tym wypadku, i nikt tutaj Ci nie wierzy, prócz niektórych familiantów, wiślarzy i delegatów bankowych. Chwała Bogu!

Wawrzyniec Łuka.

Mielec.

Z początkiem września odbyło się posiedzenie komitetu powiatowego ludowców w Mielcu za zaproszeniami. Był to czwartek, dzień jarmarczny w którym to dniu całe miasto jest zapełnione włościanami z powiatu. Nie dziw, że się znaczna liczba zebrała, bo tutejsi, co się lubią napić za darmo, spieszą na zebrania, zwoływane przez Krempę, bo po zebraniu pije się i pali papierosy halerzowe, a tego nie skąpi Krempa. Mówiono o traktatach handlowych. Ale pożal się Boże tej mowie. Ani nie wykazano, ile bydła i nierogacizny ma nasz kraj, ani ile idzie na sprzedaż do Krakowa, a ile do Wiednia, ani nawet jaka ilość bydła i nierogacizny wejdzie z Rumunii do austryackich trzystu miast, a ile do węgierskich miast. Nie dziw, że nieoświeceni tak gadali, jak chciał Krempa, który może najmniej z nich wie. Ale niech sobie gadają. To było wstrętne dla chłopów uczciwych z powiatu, że wielu się po zebraniu popiło, a Krempa i jego nawrócony przyjaciel Rodo, obaj pijani siedli do wagonu, który ich miał zanieść do Jaślan i jeszcze w wagonie z flaszki wódką częstowali. Dostali też zasłużoną odprawę od konduktorów kolejowych za to rozpijanie ludu, wstrętniejsze było to, że Krempa rozrzucał broszurę o Barbarze Ubryk między chłopców i w mieście i w wagonie. Tego by ani żyd, ani luter nie uczynił, ale Krempa zdolny jest do takich ohydnych czynów.

Szkoda, że tutaj Krzemyka nie było, to byłby był też w swej godnej kompanii. Jak ci ludzie bezczeszczą to, co jest dla każdego Polaka najświętszem, to jest naszą św. wiarę i nasze uczucia.

Objęli ludowcy kasę zaliczkową i wartałoby wglądnąć w rozchody tej kasy i podać do publicznej wiadomości, co się tam dzieje. Zasiadają i w radzie powiatowej. Ale gdyby nie uczciwa praca wybranych z miast i obszarów dworskich, tobyśmy i tutaj doczekali się takich rządów, jak w Nowym Sączu.

„Przyjaciel ludu“ zakończył opis tego zebrania słowy: „rozeszli się spokojnie do domów“. To prawda. Awantur nie robili, a że wracając do domów, mierzyli, jak szeroka jest droga, tośmy z tem oswojemi. Oj! oj! Gdy w naszym powiecie ustaje pijaństwo, to tylko Krempa i jego sztab podtrzymuje pijaków. I nie dziw. Tacy zawsze pójdą do ludowców. *Wyd...*

Łańcut, 27 września 1909.

Wszechpolski wiec.

W niedzielę dnia 26 września 1909 odbył się w Łańcucie staraniem powiatowego komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego Wiec publiczny w sprawie reformy wyborczej do Sejmu i rozszerzenia samodzielności naszego kraju. Z powodu nieprzybycia zapowiedzianego referenta, p. posła Zamorskiego, wiec w ostatniej chwili postanowiono odwołać, ponieważ jednak mimo to zgromadziło się w sali „Sokoła“ łańcuckiego kilkuset ludzi przeważnie właścian, wybrano przewodniczącym wiecu p. Dra Skąpskiego i rozpoczęto obrady. W jędrnych słowach przedstawił p. profesor Grabski wnioski stronnictwa demokratyczno-narodowego w sprawie reformy wyborczej i samodzielności kraju, oraz walkę o te dwa tak ważne postulaty narodowe.

Tymczasem przybył ks. poseł Stojałowski tak bardzo zasłużony na polu rozbudzenia naszego powiatu do życia politycznego. Powitano go burzą oklasków, które powtarzały się co chwila w ciągu jego mowy o reformie wyborczej i samodzielności kraju.

Po przeprowadzeniu dyskusyi nad wygłoszonymi referatami, zabrał głos powtórnie p. profesor Grabski i postawił następującą rezolucyę:

„Wiec w Łańcucie wzywa posłów sejmowych, by dołożyli wszelkich starań o jak najprędsze przeprowadzenie w Sejmie reformy wyborczej, opartej na powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem głosowaniu z zabezpieczeniem praw polskich mniejszości we wschodniej Galicyi za pomocą katastru narodowego tak, żeby każdy Polak głosować mógł na polskiego posła. Prócz tego żądają zgromadzeni rozszerzenia praw Sejmu, a w szczególności wprowadzenia odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem“.

Rezolucyę tę jednogłośnie wiec uchwalił.

Nienaszów, pow. Jasło.

Dnia 26 września b. r. przybył do naszej wsi ks. Bronisław Dutkiewicz i w szkole wobec blisko

200 zgromadzonych, po zagajeniu zebrania przez ks. prob. Ptaszkowskiego, wygłosił piękny odczyt. — W odczycie tym poruszył spraw bardzo wiele. Zaczął mówić o miłości Ojczyzny, poczem obszernie obmówił założenie „Kasy Raiffeisena“ i „Kółka rolniczego“... Gdy skończył, a mówił znakomicie, wywiązała się dyskusya, w której bardzo licznie zabierali głos obecni: ks. proboszcz, p. nauczyciel Józefowicz i gospodarze... Postanowiono najsamprzód dokonać założenia kółka, a następnie może i kasy.

Przybyłemu ks. Dutkiewiczowi wszyscy serdecznie dziękowali, że nie zważając na trudy, przyjechał, aby ludzi zachęcić i pouczyć.

Wieś nasza dotąd pozostawiona ciemnocie, ruszać się poczyna, dzięki zachęcie chętnych nam przewodników.

Czas już bowiem Nienaszowiacy stanąć do roboty, jak to gdzieindziej uczynili chłopi, by dźwignąć się z wiekowej ciemnoty i niedoli... Dajcie wy pierwsi przykład okolicznym wsiom, a których niestety jest kilkanaście nawet bez szkół.

Waszym obowiązkiem jak i innych jest pozbyć się ciemnoty i niedoli, a zdobyć oświatę i prawdziwy dobrobyt, a przez to stać się lepszymi synami Kościoła i nieszczęśliwej naszej Matki-Ojczyzny.

Jeden z wielu.

Z gorlickiego.

Pożyteczna praca.

W powiecie gorlickim, między stacyą kolejową Wola Łużańska i Stróże, leży wieś Szalowa. Ma ona kościół parafialny i szkołę 2-klasową. Proboszczem w tej wsi jest ks. Stanisław Niepokoy, a grono nauczycielskie składa się z kierownika szkoły Maryana Marynowskiego i nauczycielek Anny Marynowskiej i Elżbiety Metzler. Te cztery osoby podały sobie ręce i wytężają wszystkie swe siły nad umoralnieniem i uświadomieniem narodowem ludności, nad podniesieniem oświaty i dobrobytu gminy. Nie ograniczyły one swej działalności na spełnianiu czynności, jakie na nich wkłada ich ścisły obowiązek, ale zatoczyły szersze kręgi swej pracy, nie szczędząc nawet pomocy materyalnej, gdzie tego zachodzi potrzeba. Chór śpiewacki, który w każdą niedzielę śpiewa w kościele podczas sumy piękne pieśni na cztery głosy, kasa Raiffeisena, odczyty, Kółko rolnicze, teatr amatorski, ochotnicza straż ogniowa, sprowadzanie dla ludności doborowych zbóż, nasion i nawozów sztucznych, zakładanie u gospodarzy sadów i przeszczepianie starych drzew owocowych — to wszystko wzięły te cztery osoby na swe barki i prace rozdzieliły pomiędzy siebie tak, że żadna nigdy nie zawodzi. To też ludność miejscowa garnie się z zaufaniem do plebanii i szkoły, a miłość i szacunek dla proboszcza i grona nauczycielskiego tryska z jej oczu.

Dnia 8 sierpnia b. r. aktorzy-amatorzy, rekrutujący się z dziewcząt i parobczaków szalowskich i bieśnickich, odegrali bardzo udatnie, wieczorem po nieszporach, pod kierunkiem wyżej nazwanych czterech zacnych i szlachetnych osób, sztukę narodową „Kościuszko pod Racławicami“, a następnie odśpiewali bardzo pięknie kilka pieśni patryotycznych na cztery głosy. Sala była nabita ludem z Szalowej, Bieśnika i Polnej. Nie brakło też i inteligencyi, gdyż widzieliśmy tu księży i nauczycielstwo z sąsiednich wiosek, inspektora szkolnego z Gorlic, nauczycielkę ze Stróżówki i Gorlic, a nawet osoby z Jasła i Rymanowa. Nastrój był tak podniosły, iż u wszystkich błyszczały łzy w oczach, zwłaszcza gdy chór zaśpiewał chorał „Z dymem pożarów“ i pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Tak to plebania i szkoła w Szalowej przyciąga i tuli do siebie ludność miejscową, która chętnie spieszy do nich, słucha rad i pouczeń, a unika karczmy lub innych schadzek, na których kuło się dawniej różne plotki i robiło intrygi. Przed przedstawieniem i wczasie przerw wygrywała orkiestra miejscowa pod batutą Michała Patra różne melodye narodowe i ludowe.

Niech więc Bóg szczęści plebanowi i gronu nauczycielskiemu w Szalowej w dalszej ich zbożnej pracy i niech da upamiętanie kilku miejscowym jednostkom zacofanym i złośliwym, które chcą na każdym kroku paraliżować ich czynności zbawienne i pożyteczne dla gminy, a nawet szkalują ich w numerze 27 „Gazety Ludowej“ z dnia 4 lipca 1909 w artykule: „Sprawy oświatowe i duch klerykalny“.

Ze spraw sejmowych.

Ustępstwa szkolne dla Rusinów.

Rada szkolna przedłożyła Sejmowi projekt utworzenia nowych szkół przemysłowych i średnich. Proponuje utworzenie kursów elektrotechnicznych przy szkołach przemysłowych w Krakowie i we Lwowie, szkoły tkactwa maszynowego i ręcznego w Andrychowie, szkół rzemiosła budowlanego w Jarosławiu i Stanisławowie, szkoły ciesielskiej w Delatynie i szkoły blacharskiej w Przemyślu. Z tych szkół mają być dwie ruskie.

Co do gimnazyów to proponuje założenie drugiego gimnazyum ruskiego we Lwowie i Brzeżanach, nadto upaństwowienie gimnazyów utrakwistycznych w Rohatynie i Jaworowie. Dla Polaków proponuje gimnazyum w Tłumaczu i szkołę realną w Wieliczce.

Nad tą propozycyą obradował Sejm. Poseł Adam przemawiał przeciw nadmiernym ustępstwom dla Ukraińców. Na jego wniosek odesłano te propozycye do komisyi szkolnej co do gimnazyów, a do komisyi przemysłowej co do szkół przemysłowych. Komisye te mają się nad

propozycyami zastanowić i przedłożyć Sejmowi sprawozdanie.

W sprawie traktatów handlowych.

Żywsze obrady w Sejmie wywołał wniosek nagły posła Myjaka, aby Sejm oświadczył się przeciw traktatom. O tem napiszemy osobny artykuł.

O sądy rozjemcze.

Poseł Skarbek opracował wniosek w sprawie uzupełnienia ustawy o gminnych urzędach rozjemczych. Wniosek uchwalono i odesłano do komisyi prawniczej.

Prestacye szkolne.

Różne gminy różne ponoszą ciężary na utrzymanie szkoły. Nieraz zdarza się, że gmina, w której rozumieją już, co to szkoła, przyjmuje dobrowolnie na siebie duże ciężary, byle tylko utrzymać szkołę, lub zmienić ją na więcej klasową. Dodatki gminne na utrzymanie szkoły nieraz wynoszą ponad 20 procent podatków bezpośrednich, gdy tymczasem ustawa przepisuje, że gmina nie powinna więcej płacić na szkołę, niż 6 prc.
Zeszłoroczny Sejm zastanawiał się nad tą sprawą. Polecił uchwałą Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną obliczył, które gminy i ile więcej płacą. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie, w którem obliczył, że dobrowolne wydatki gmin na szkoły wynoszą blizko

pół miliona koron rocznie.

Wydział krajowy oświadczył jednak równocześnie, że wydatku tego nie może przyjąć do budżetu krajowego, bo nie ma pieniędzy. Sprawa uregulowaną będzie, gdy nastąpi sanacya finansów krajowych. Dziś łata się to, jak można. Przeważnie zawsze czyni Sejm ulgi w ciężarach szkolnych gminom, które dobrowolnie przyjęły zobowiązania większe, a nie są w stanie podołać tym ciężarom.

Melioracye.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi następujący plan melioracyi na najbliższe lata:

1. Zabudowanie potoku Leszcz w dorzeczu Dunajca w Maszkowicach pow. Nowosądeckiego, kosztem 128.800 kor., które pokryć mają fundusz krajowy 30 prc. a państwowy fundusz melioracyjny 70 prc. ogólnych kosztów. Roboty mają być wykonane w dwu latach 1910 i 1911 r.
2. Zabudowanie potoku Biaryczanki w gminach Chełmsk polski, niemiecki i Biaryce polskie i niemieckie pow. nowosądeckiego kosztem 183.000 kor. przy udziale 30 prc. kraju i 70 prc. państwowego funduszu melioracyjnego. Roboty, wykonane być mają w ciągu 3 lat 1910 do 1912 r.
3. Zabudowania potoków Sudoł i Gródek pod Grybowem kosztem 245.000 koron. Wydatki mają być pokryte w tym samym stosunku procentowym, a wykonane w ciągu lat czterech, począwszy od roku 1910.
4. Regulacya rzeki Bugu od ujścia Raty do granicy państwa w Ulwówku kosztem 1,840.000 koron pokryć się mających 40 prc. udziałem funduszu krajowego i 60 prc. udziałem funduszu państwowego. Roboty wykonane być mają w ciągu lat 13, począwszy od 1911 roku.
5. Regulacya potoku Białego stoku, dopływu rzeki Bugu od gminy Płowa do stawu w Komarowie w powiatach kamioneckim i sokalskim, kosztem 1,970.000 koron. Wydatek pokryty być ma przy 40 prc. zasiłkach kraju i państwa i 20 prc. dodatku konkurencyjnego przymusowej spółki wodnej. Roboty przeprowadzone być mają w ciągu lat 10.
6. Regulacya potoku Siwki od jazu w Hołyniu do ujścia Dniestru w Kałuszu kosztem 3,200.000 koron. Ze względu na niepomyślny stan finansów krajowych uwzględnione być mają na razie najnaglejsze roboty, mające na celu zabezpieczenie od zalewL saliny i miasta Kałusza kosztem 1,340.000 koron przy udziale 70 prc. krajowego. Roboty wykonane być mają w ciągu lat siedmiu, począwszy od 1910 r.
7. Regulacya rzeki Jasiółki w powiatach jasielskim i krośnieńskim kosztem 3,100.000 koron przy udziale 40 prc. zasiłku kraju i 60 prc. państwa. Roboty mają być wykonane w ciągu lat 15 począwszy od r. 1911, skoro skarb kraju zasilony zostanie opłatami szynkars‹iemi.
8. Obwałowanie prawego brzegu Wisły od ujścia Przemszy do Bielan w powiatach krakowskim i chrzanowskim kosztem 9,000.000 koron przy 40 prc. zasiłku kraju 50 prc. państwa i 10 prc. datku konkurencyjnym powiatów. Ten ostatni datek ma być tymczasowo pokryty z funduszu krajowego, a zwrócony krajowi w 20 równych ratach rocznych po skończeniu budowy. Roboty mają być wykonane w 20 latach, począwszy od 1910 r.
9. Obwałowanie prawego brzegu Wisły od ujścia Przemszy do Bodzowa w powiatach wielickim wadowickim i bialskim kosztem 11,200.000 koron przy 50 prc. udziale państwa, 40 prc. kraju i 10 prc. interesowanych powiatów. Datek powiatów ma być spłacony krajowi w 20 ratach rocznych po ukończeniu budowy.
10. Obwałowanie prawego brzegu Wisły od ujścia potoku Dańkówki do ujścia Przemszy w pow. bialskim kosztem 1,160.000 kor. przy udziale 50 prc. państwa, 40 prc. kraju i 10 prc. powiatu. Roboty mają być wykonane w ciągu lat pięciu, począwszy od 1910 r.

Rezygnacya posła Stapińskiego.

W subkomitecie dla reformy wyborczej przewodniczył poseł Stapiński. Na ostatniem posiedzeniu złożył przewodnictwo. Dlaczego? Trudno odpowiedzieć. Gra on dalej komedyę. Przewo-

dniczącym wybrano jednogłośnie posła Lea, ten przewodnictwo przyjął pod warunkiem, że stronnictwa nie będą utrudniać pracy nad reformą wyborczą, i że jeśli do końca teraźniejszych obrad sejmowych subkomitet nie opracuje projektu, to Sejm uchwali permanencyę komisyi. (Permanencya jest to obradowanie komisyi, choć Sejm jest odroczony, zazwyczaj komisye mają prawo obradować tylko podczas trwania obrad sejmowych).

WIADOMOŚCI.

Do p. Wincentego Orła.

W „Przyjacielu Ludu“ Nr. 40 z dn. 3/X br. na stronie 6 znajduje się sprawozdanie z wiecu odbytego w Ujanowicach d. 19 września br. podpisane przez p. Jana Stacha“.

Według tego sprawozdania uchwalono tam jednomyślnie zaufanie posłom „szczerze ludowym, odmawiając go jednocześnie mnie.

Bardzo być może, że się tak stało i wcale się temu nie dziwię. Na zgromadzeniu moich nieprzyjaciół, którzy się zbierają umyślnie w tym celu, stać się inaczej nie mogło. Oczywiście, jeżeli p. Wincenty Orzeł, upadły kandydat do Rady państwa referuje o traktatach handlowych, to referat ten nie może wypaść na moją korzyść. Ale zdaje mi się, że traktaty handlowe są z jednej strony sprawą zanadto trudną, aby się na niej mógł znać p. Wincenty Orzeł, a z drugiej strony znów zanadto ważną, aby ludność zadowolić się mogła referatem p. Wincentego Orła. Nie wątpię też, że na ogół ludności limanowskiej uchwała ta nie wywrze większego wrażenia.

Był to sąd bez wysłuchania obwinionego, a taki sąd nie wiele warta.

Ja o traktatach handlowych mówiłem na zgromadzeniu wójtów, zwołanem przez sekretarza Rady powiatowej. Tam określiłem, jak się na tą sprawę zapatruję i prosiłem zebranych o wskazówkę, jak mam się dalej zachować. Przeciw memu pojmowaniu sprawy nie podniósł się ani jeden głos, a na końcu zapadła uchwała, abym postępował dalej tak jak dotąd. Ja przytoczyłem cyfry i liczne dowody, usprawiedliwiające moje stanowisko. Widocznie p. W. Orzeł ma inne cyfry i inne dowody. Ponieważ ja może tych cyfr i dowodów nie znam, a chcę poznać sprawę jak najdokładniej, więc wysyłam do p. W. Orła list następującej treści:

Szanowny Panie Wincenty!

Na zebraniu w Ujanowicach dnia 19 września br. przekonałeś Pan zgromadzonych, że moje stanowisko w sprawie traktatów handlowych jest błędne, choć nie raczyłeś moich wywodów wysłuchać. Ja chcę wysłuchać pańskich, może są słuszniejsze — dlatego bardzo Pana proszę, niech Pan raczy przybyć w najbliższą niedzielę dn. 10 października na wiec, który urządzam w Limanowej zaraz po sumie i niech Pan będzie łaskaw moich wywodów wysłuchać, a potem na nie odpowiedzieć. Jeśli mnie Pan przekona, będę Panu wdzięczny.

Mszana dolna. *Józef Ptaś.*

Do włościan powiatów podolskich.

Bracia!

W dniu 1 listopada bieżącego roku zostaje otwartą w Tarnopolu szkoła ślusarstwa maszynowego, połączona z kursem kucia koni. Szkoła obejmować będzie oddział ślusarstwa maszynowego ze szczególnem uwzględnieniem wyrobu i naprawy maszyn i narzędzi rolniczych oraz oddział kucia koni, który zostanie otwarty nieco później.

Nauka o oddziale ślusarstwa maszynowego trwa trzy lata, nauka kucia koni będzie udzielaną w osobnych kursach.

Od ucznia zwyczajnego, wstępującego do klasy I oddziału ślusarstwa maszynowego, wymaga się dowodu, że ukończył 14 rok życia i że ukończył naukę w szkole pospolitej ludowej z postępem co najmniej dostatecznym.

Przyjęcie ucznia jest prowizoryczne, o stałem przyjęciu ucznia rozstrzyga w I półroczu grono nauczycielskie.

Uczniowie otrzymają po ukończeniu całej nauki świadectwo odejścia, zastępujące dowód prawidłowego ukończenia, nauki w terminie (wyzwolenie). Oprócz tego skraca na rok jeden obowiązek co najmniej trzyletniego zatrudnienia w charakterze pomocnika (czeladnika), względnie robotnika fabrycznego, przepisanego jako warunek wykonywania rzemiosła ślusarskiego.

Internatu ani też bursy na razie niema, jednakowoż Dyrekcya zakładu dołoży wszelkich starań, ażeby przy pomocy życzliwych czynników otworzyć bursę, o ile możności z początkiem roku szkolnego.

Ubodzy i pilni uczniowie mogą otrzymać stypendya, których ilość i wysokość zależną jest od funduszów, jakiemi Dyrekcya Zakładu rozporządza. W razie niezamożności ucznia, szkoła dostarczy mu książek i przyborów rysunkowych, dostarcza też materyałów warsztatowych i narzędzi.

Wpisy do szkoły odbędą się dnia 29 i 30 października. Każdy uczeń musi zaopatrzyć się w dwa ubrania warsztatowe z niebieskiego płótna żaglowego.

* * *

Donosząc o otwarciu tej szkoły, zachęcamy gorąco włościan powiatów podolskich, by w razie możności wysyłali synów do tej szkoły. Jeżeli ma który z włościan syna który nie ma ochoty do książkowej nauki a przytem i więcej dzieci jest na małym skrawku roli, niech wysyła koniecznie syna do tej szkoły.

O informacye bliższe zgłaszać się można listownie u prof. gimn. A. Medyńskiego (Tarnopol), którego uprosiliśmy, aby zgłaszających się Włościan w sprawie tej szkoły poradą posłużył. *Dyrekcya.*

Ważne dla gospodyń wiejskich.

Szkoła gospodarstwa wiejskiego w Pietryczach urządza w bieżącym roku szkolnym 5-cio miesięczny kurs gospodarstwa dla gospodyń wiejskich i córek gospodarskich.

Nauka podzielona będzie na 4 działy: 1) gotowanie i pieczenie chleba, 2) szycie i krój, 3) pranie i prasowanie, 4) mleczarstwo, hodowla trzody i drobiu.

Zajęcia praktyczne uzupełniane będą wykładami teoretycznymi. — Opłata miesięczna 10 K. Kurs rozpoczyna się 15 listopada i trwać będzie do 15 kwietnia 1910.

Kandydatki powinny mieć ukończonych 16-cie lat i przedstawić świadectwo moralności od miejscowego proboszcza.

Zgłoszenia przyjmuje do 1-go listopada Zarząd Szkoły Gospodarstwa wiejskiego w Pietryczach, poczta Krasne.

Pięcio miesięczny kurs gospodarstwa kobiecego dla dziewcząt w Podzamczu koło Żydaczowa urządza grono pań ze wschodniej Galicyi. Kurs ten rozpoczyna się 3-go listopada 1909 r.; obejmować będzie naukę szycia, kroju, gotowania, pieczenia chleba, prania, prasowania, obchodzenia się z drobiem, trzodą i bydłem; praktykę będą uzupełniać wykłady teoretyczne.

Założycielki mają na celu nie tylko wykształcenie dziewcząt pod względem praktycznym, ale teoretycznym o ile w tak krótkim przeciągu czasu zdołają rozbudzić umysłowo i przygotować do obowiązków jakie je w przyszłości czekają.

Kandydatki muszą mieć skończonych 14-cie lat i zgłosić się przed 1 listopada do Zarządu Szkoły. — Opłata miesięczna wynosi dla włościan 4 K. Zamożniejsi płacą za swe wychowanki po 10 K. miesięcznie. Komitet odwołuje się do społeczeństwa, a w szczególności do Proboszczów, Pań na wsi mieszkających, Szanownego Nauczycielstwa i także do Instytucyi, jak Kółka rolnicze, Tow. Szkoły Ludowej i tych wszystkich, którzy się stykają z ludem, aby zechcieli przyjść z pomocą, jednając uczenice wśród ludności włościańskiej i małomiasteczkowej.

Szkoła w Albigowej. W dniu 1 listopada b. r. rozpoczyna się nauka w szkole gospodyń wiejskich w Albigowej.

Nauka obejmuje wszelkie działy kobiecego gospodarstwa domowego, tak pod względem praktycznym, jak i teoretycznym.

Dzieli się zaś na 2 kursy:

1. zimowy (6-miesięczny) dla dziewcząt, chcących wiadomości nabyte, stosować we własnem gospodarstwie.

2. letni (również 6-miesięczny) przeznaczony dla tych, które pragną uzyskać świadectwa, ułatwiające im znalezienie pracy w większych gospodarstwach, jako pomocnice gospodarcze.

Aby być przyjętą na kurs letni, potrzeba się wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu zimowego.

Warunkiem przyjęcia na kurs zimowy jest 16-ty rok życia, świadectwo moralności, świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej.

Kandydatki starsze i zdolniejsze mają pierwszeństwo. Opłata za zupełne utrzymanie wynosi miesięcznie 24 K, może jednak być zniżoną lub zniesioną zupełnie dla uboższych, pochodzących zwłaszcza z powiatu łańcuckiego lub przeworskiego. Chcący starać się o ulgi w opłacie, mają przedstawić świadectwo ubóstwa.

Podanie o przyjęcie (bez stempla) wnosić należy do zarządu szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, najpóźniej do dnia 20 października br.

Organizacya bojkotu towarów pruskich za zbliżeniem się dni Wszystkich Świętych i zadusznych, już teraz zwraca się do firm handlowych z przypomnieniem, że należy uwzględniać w nabywaniu zapasów wyroby krajowe.

Znane są nasze fabryki świec, lampek i sztucznych kwiatów w niczem nie gorszych od zagranicznych.

Na razie ten apel do świata handlowego, w odpowiedniej zaś chwili Organizacya zwróci się do publiczności z przypomnieniem obowiązków wobec własnego przemysłu.

Organizacya przypomina zarazem, że urzęduje w lokalu Spółki fakturowej przy ulicy Kilińskiego l. 3, gdzie odbywają się posiedzenia sekcyjne zawsze we wtorek o godz. wpół do 8.

Chętni do współdziałania mogą się każdej chwili zapisać na listę członków.

Krajowe biuro pracy we Lwowie. 6000 robotników ziemnych poszukuje Zarząd budowy zbiorników ropy w Kołpcu (p. Drohobycz), o ile możności specyalistów, a w każdym razie silnych, do ciężkiej pracy zdolnych robotników, przedewszystkiem do kopania i wywożenia ziemi w taczkach a w drugim rzędzie także do ubijania wałów.

Narzędzia potrzebne (łopaty, dżagany, taczki), otrzymają robotnicy na miejscu, o ile ich nie przywiozą ze sobą. Pomieszczeni będą w barakach i szopach wybudowanych w tym celu.

Fachowy i pilny robotnik zarobi przy akordowej robocie 4 do 5 koron, a nawet wyjątkowo do 6 koron dziennie, płaca dzienna nie akordowa wyniesie 3 do 4 koron. Wiktu robotnicy nie dostają, natomiast ułatwi się im wyżywienie się, w szczególności sprowadzać się będzie na miejsce wiktuały i urządzi się jedną lub kilka kantyn, także ciepłą strawę przywozić się będzie ze wsi okolicznych.

Koszta podróży zwróci się robotnikom, o ile przy robocie wytrwają przynajmniej trzy tygodnie, a mianowicie w ten sposób, że koszta te, o ileby zostały z góry przez Zarząd budowy

zbiorników pokryte, potrącone zostaną z wypłaty pierwszego tygodnia, natomiast po trzytygodniowej robocie potrącenie to zostanie zwrócone. Wypłata odbywa się co tygodnia, przy akordowych robotach, stosownie do umowy pozostanie pewna rezerwa, aż do ukończenia roboty.

Robota jest bardzo pilna i wobec spóźnionej pory roku, musi być prowadzoną z niesłychanym pospiechem, przeto ci tylko robotnicy zostaną przyjęci, którzy bezzwłocznie się zgłoszą.

Zarząd budowy tych zbiorników sprowadza więc w tem przymusowem położeniu robotników, skąd tylko może ich dostać (także z Węgier i Rumunii). Robotnicy krajowi winni więc natychmiast się zgłaszać do tej roboty, w przeciwnym bowiem razie całe zapotrzebowanie rąk roboczych pokryte zostanie ze stratą naszych robotników przez robotników obcokrajowych.

Zgłaszać się należy pod adresem na wstępie podanym. Informacyj zasięgać można także u inżyniera p. Wacława Wolskiego we Lwowie przy ul. Kaleczej l. 20.

Choroby kur. Często spotykamy kury chore na nogi — i gospodynie wiedzą dobrze o tem, ale nie wiedzą co jest choroby tej przyczyną i jak ją leczyć! Całe nogi pokryte są strupami, kura chodzi smutno, mało je, mniej niesie jaj i nawet zdarza się, że ginie. Choroba ta panuje tam tylko gdzie bywa w kurniku gnój na grzędach. W gnoju bowiem rozwijają się bardzo małe żyjątka zwane wapniakami, przechodzą następnie na nogi kury i żywią się ich krwią. Zjawia się wtedy materya, która zmieszana z prochem tworzy twarde strupy, pod którymi twarde schronisko znajdują owe pasożyty-wapniaki.

Pierwszą więc rzeczą w celu pozbycia się ich będzie, oczyścić z gnoju grzędy, pomalować je świeżo gaszonem wapnem, a następnie należy moczyć nogi kur w wodzie z mydłem. Wówczas strupy z nich zejdą, można potem posmarować nogi oliwą i obwiązać szmatami.

Niech gospodynie pamiętają również, że jedna kura chora na nogi może zarazić i resztę stada, więc kupując kury do chowu, uważać należy czy nie są one chore. *R.*

Ze Związku teatrów i chórów włościańskich. Odnośnie do notatki, pomieszczonej tymi dniami w naszem piśmie p. t. „Inspektor sceniczny teatrów włościańskich". Wydział wykonawczy Związku teatrów i chorów włościańskich uprasza nas o następujące sprostowanie:

Wydział Związku nie zamianował p. Jerzego Marczewskiego stałym urzędnikiem swoim i inspektorem scenicznym Teatrów włościańskich, lecz przyjął go tylko tymczasowo na miesiąc próby, jako — w razie potrzeby — ewentualnego instruktora drużyn teatralnych.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie komunikuje nam, że drugie Ogólne Zebranie delegatów Teatrów i chórów włościańskich oraz członków Związku odbędzie się w niedzielę dnia 10 października b. r. we Lwowie w sali Rady powiatowej (ul. Mochnackiego l. 4, I. p.). Początek o godzinie 10-ej przed południem.

Tarnobrzeg. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Tarnobrzegu urządziło w dniu 12 września br. uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego, na którym odegrano tragedyę w 5-ciu aktach pt. „Mazepa". — Dzięki niezmordowanej pracy druha Harwana, sztuka wypadła nadspodziewanie bardzo dobrze. — Widać, że Sokół w Tarnobrzegu nie śpi; żadna bowiem uroczystość narodowa nie przebrzmi tu bez echa. *Widz.*

Uparty. Ukraińcy coraz więcej pokazują rogi. Oto na stacyi kolejowej w Skolem przyszedł pewien podróżny i żądał wydania biletu jazdy w języku ruskim. I gdy mu urzędnik oświadczył, że nie ma biletów z drukiem ruskim, wsiadł do pociągu bez biletu żądając, by mu konduktor wystawił „Nachzahlung" po rusku. A gdy mu konduktor oświadczył, że mu nie wolno wystawiać biletu po rusku, niechciał zapłacić i dopiero aż urzędnik był zmuszonym wezwać policyi i przy pomocy policyi wysadzono zagorzałego Ukraińca.

Macierz Polska wydała w ciągu wakacyi trzy doskonałe dziełka. „Puławy" opisał prof. Władysław Jankowski. Czytelnik ogląda pałac puławski, poznaje rodzinę Czartoryskich, jej zasługi, życie na dworze, zawiera znajomości z otoczeniem księstwa, z gośćmi, poetami i poczyna rozumieć, czem były Puławy dla Polski. Piękną pracę zdobią liczne ryciny. Książka wyszła z dochodów fundacyi im. T. Kościuszki.

Autorką dwóch innych książek jest Jadwiga z Łobzowa (p. Strokowa), znana w Polce z doskonałych prac dla ludu. W powieści z czasów powstania z r. 1863 pt. „Za naszą i waszą wolność" kreśli p. S. z miłością sylwetkę Marcina Borelowskiego-Lelewela, stara się w nim dać wzór robotnika-obywatela; w gawędce pt. „Rodzinny dom" wykłada w znakomity, popularny sposób zasady wychowania domowego i warunki podstawy szczęśliwego współżycia wielu członków rodziny pod jednym dachem, a pisze z takiem wewnętrznem przekonaniem, że niepodobna, by na czytelnika dziełko jej nie wywarło wpływu uszlachetniającego.

Podwołoczyska. Donoszą nam że czytelnle T. S. L. we wsi Bogdanówka, Rosochowaciec, Darofijówka zobowiązały się złożyć na dar Grunwaldzki w przeciągu pięciu lat po 120 kor. Składki dobrowolne centowe. Jest to już piąta czytelnia należąca do Zarządu Koła T. S. L. w Podwołoczyskach, która składa w ten sposób na dar Grunwaldzki. Sam Zarząd z obowiązał się również złożyć 120 kor.

Odpowiedzi Redakcyi. P. St. Rożkiewicz w R. Pan Śniegowski do 1 lipca, inni do 1 października.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 4 października 1909 targ na bydło
5 „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	3133	84—88	74—80	48—60
Buhaje	904	74—80	60—72	
Krowy	905	72—80	54—70	
Bydło z paszy .	1082	42—78		
Bydło ost. sort.	1456	28—50		
Jałownik . . .	—	—		
Cielęta bite . .	2496	128—156	106—128	
Świnie węgier. .	12872	130—133	110—126	106—120
„ galic. I. .		124—132		
„ galic. II.			96—120	
Knury czyszczone i maciory tuczne				90—114

Uwagi: Ogólny spęd bydła o 242 sztuk mniejszy, jednak ceny, zwłaszcza przy lepszych sortach utrzymały się zeszłotygodniowe. Ceny cieląt podniosły się.

Świń młodych o 185 sztuk mniej, tłustych o 700 mniej, ceny młodych od 4—6 K. wyższe, tłustych zaś od 2—4 K wyższe.

Kraków, dnia 1 października 1909 targ duży
5 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły . .	1/10	157	58—72		
	5/10	186	54—68		
Buhaje .	1/10	37	70—200 za sztukę		
	5/10	34	80—260 za sztukę		
Krowy .	1/10	29	70—210 za sztukę		
	5/10	46	90—230 za sztukę		
Jałownik	1/10	58	35—150 za sztukę		
	5/10	88	50—155 za sztukę		
Cielęta .	1/10	117	20—74 za sztukę		
	5/10	257	20—64 za sztukę		
Owce .	1/10	48	14—20 za sztukę		
	5/10	36	13—24 za sztukę		
Świnie .	1/10	335			
	5/10	282	—		
„ bite	1/10	—	146—170		
	5/10	—	158—171		

Uwagi do targu z dnia 1 października 1909:

Spęd bydła z powod świąt izraelickich znacznie mniejszy niż w poprzednim tygodniu. Sprz daż bydła tylko na sztuki. — Ceny świń na bitą wagę zeszłotygodniowe.

Uwagi do targu z dnia 5 października 1909:

Spęd jak zwykle nieliczuy. Sprzedaż bydła na sztuki, świń na bitą wagę. Ceny świń o 2 - 3 K. wyższe.

Nakładem **Jadwigi z Łobzowa** są do nabycia następujące książeczki:

1. Marnowane skarby . . . . . Cena 40 hal.
2. Pójdę na jarmark . . . . . „ 24 „
3. Wesele . . . . „ 30 „
4. Przeczytam . . . . „ 24 „
5. Dzwony . . . . „ 24 „
6. Adam Naruszewicz . . . . . „ 16 „
7. Trzeci Maj . , ... „ 40 „
8. Srebrny rycerz . . . . . . „ 20 „
9. Klucz do serca . . . . . . „ 20 „

Dla dzieci:

1. O królewnie Kasi . . . . . Cena 40 hal.
2. Powinszowanie . . . . „ 30 „
3. Krakowiaczek ci ja . . . . . „ 30 „
4. Paciorek . . . . „ 50 „
5. Przed latami . . . . „ 60 „
6. Król kochany (do grania) . . . „ 16 „
7. Korale Marysi i Kasi (do grania) „ 16 „
8. Pójdę ja pójdę . . . . . . „ 40 „
9. Polne kwiaty . . . . „ 70 „
10. Coś dziwnego . . . . „ 30 „

(Pisać po nie do Krakowa: Jadwiga Strokowa. Pieniądze posyłać w znaczkach pocztowych, ul. Kilińskiego 1. 5).

Gospodarstwo.

W pow. limanowski we wsi Jadłowniku 24 morgów pola ornego w tem 3 morgi lasu, budynki gospodarcze i dom mieszkalny nowy z inwentarzem żywym i martwym, oraz z zasiewami, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. Wiadomość u właściciela *Jana Myszy* w Jadłowniku ad Tymbark.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. J. Ferenc. Już krótkie sprawozdanie — jak widzieliście — było podane. P. Wiśniewska w Bielance. 13 września otrzymaliśmy przedpłatę i nowy adres: Bielanka ad Sieniawa, i tak wysyłaliśmy. Okazuje, się że adres podany był mylny. Zmieniliśmy. P. W. Szałopak w J. Otrzymaliśmy. Dziękujemy. P. W. A. Chrobak w Z. Otrzymaliśmy. Dziękujemy. P. Stefan Stanisz. Żadane numery wysłaliśmy.

Wydawca: **Stanisław Rymar.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.